

200-lecie fundacji miasta Lapy w Paranie

13 czerwca historyczne miasto parańskie Lapa będzie obchodzić 200-lecie swego założenia. Stało się sławnym w czasie Rewolucji Federalistycznej w 1894 roku z powodu obalenia przez wojska rewolucyjne. Parana w tym czasie opowiadała się po stronie tych wojsk a Lapa stała się twierdzą, którego postać Prezydent Marziale Floriano Peixoto. Generał obiecał, że nie dopuści, aby rewolucjonści przedostali się do São Paulo i Rio. I dotrzymał słowa, choć sam padł w wal-

ce na szczytach po 26 dniach oblężenia. Rewolucjonści zdobyli miasto, ale byli zdziśniętymi. Floriano Peixoto miał czas z powodu oblężenia Lapy do zebrania więcej wojska i zwyciężenia nieprzyjaciół.

W dniu swego założenia Lapa nazywała się Capão Alto. Pierwszym proboszczem był João da Silva Reis. Zbudował on pierwszą kaplicę i 31 stycznia 1779 roku rozpoczął budowę obecnej Matriz z kamienia "de ferro", dzieło które wykazuje się woli i wielkość wiary pierwszych mieszkańców Lapy. Po-

święcenie Matriz odbyło się 13 października 1791 roku. Od swego założenia parafia miała 18 stałych proboszczów i 5 tymczasowych. Lapa jako "vila" nazywała się "Vila Nova do Principe". Dopiero 7 marca 1872 roku stała się miastem o obecnej nazwie z powodu skał arcytycznych które formują sławnego "Monge".

Obecnie proboszczem jest Przew. Ks. Prałat Henryk Osvaldo Falarz. Niedługo będzie obchodził, bo 29 czerwca 30-lecie gorliwego duszpasterstwa w Lapie.



NAJWIEKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LATINA — FUNDADO EM 1920

Curitiba — 11 czerwca — (junho) — 1969 — Nr 3020 — (24/69)

NA ROK JUBILEUSZOWY STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO — 1869 - 1969

Piewca życia i mocy narodu

Od urodzin Stanisława Wyspiańskiego minęło 100 lat. Wiele zmieniło się na świecie i wiele w Krakowie. Ale wie-że wawelskiego zamku i katedry, tak samo ocienia mgłą i tak samo wiosną zielenią konary drzew na Plantach, jak wówczas, kiedy malował je Wyspiański.

I Wisła u stóp Wawelu płynęła leniwie szeroko, jak w owym czasie, kiedy artysta przychodził na jej brzeg po kaczki i jaskry, aby je później rysować na ścianach kościołów i kartach książek.

Również i Dom Długosza przy ulicy kanonicznej, gdzie artysta mieszkał jako mały chłopiec z ojcem rzeźbiarzem, jest szary i przygarbiony pod ciężarem wieków. W tym domu, za czasów Jagiellońskich, mieszkał słynny historyk i wychowawca królewskich dzieci d Jan Długosz.

Obchodzimy w tym roku stulecie urodzin Stanisława Wyspiańskiego! Czymy go jako wielkiego artystę, twórcę wielu wspaniałych dramatów, obrazów, jako reformatora teatru. Mówimy o jego tak

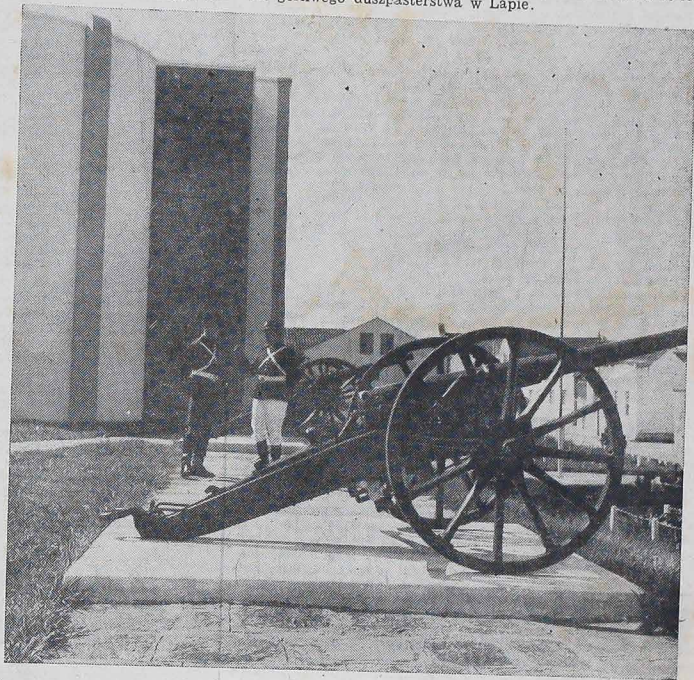
bardzo oryginalnej sztuce, o umiłowaniu historii Polski, o tematach i pomyślach, które mimo upływu czasu wciąż są żywe.

Najbardziej jednak znany jest Wyspiański z dramatów, którymi w okresie rozbiorów budził sumienie narodu. "Wesele", "Wywolenie", "Noc listopadowa", "Warszawianka" — oto stały repertuar scen polskiego teatru. Wyspiański żył tylko 38 lat, a jednak w wielu dziedzinach sztuki pozostawił swój indywidualny, niezatarty ślad. Jest więc Wyspiański poeta, malarzem, reformatorem teatru, zajmował się również drukarstwem i zdobnictwem książek.

Z Wyspiańskim — malarzem i poetą — spotkać się można w Krakowie na każdym kroku. U Franciszkanów całe ściany zarzucił gałkami natury i dzikiej róży, w oknach umieścił najpiękniejsze witraże. W muzeum znajdują się obrazy ludzi, z którymi się przyjaźnił, których kochał. Najbardziej wrusząją prostotą, pastelowymi zinerkami żony i dzieci.

Grobowiec Wyspiańskiego, znajdujący się w krypcie zasłużonych na Skałce w Krakowie, pokrywała stałe wianki kłosek świeżych kwiatów. Polacy bowiem oddają hołd pamięci jednego z najwybitniejszych polskich piewców wolności, życia i mocy narodu.

Spotkanie z Wyspiańskim dla młodego czytelnika jest może nieco trudne. Dzieła jego, nie zawsze są jasne, proste, ale na pewno są wielkie.



Armaty przed Pomnikiem Bohaterów miasta Lapy, które 13 czerwca obchodzi 200-lecie swego założenia.

PAULO AFONSO OŚRODKIEM CYWILIZACYJNYM

Od kilku lat dokonuje się wielka przemiana w tej części Brazylii, znanej z posuszy, braku fabryk i bezrobocia. Rząd rewolucyjny ułatwia Przedsiębiorstwu zakładanie tam fabryk, aby mieszkańcy mieli i zdobywali pracę. Takim ważnym ośrodkiem nie tylko wielkiej elektrowni, ale tak cywilizacyjnym jest Paulo Afonso. Dokonują tam niezwykłych rzeczy dla dobra ludności i całego kraju. Świetnie zorganizowane warunki do życia dla 5 tys. dusz. Nie brak opieki sanitarnej, szkół dla dzieci robotników i przygotowania technicznego dla robotników. Istnieje także Szkoła - Fazenda która jest prawdziwym Uniwersytem rolniczym. A w przedszkole jest 100 dzieci. Co jednak najczęściej wprowadza w podziw, to Centrum Przygotowania technicznego pod kierunkiem Generała Matosa Maia.

W nim przemienia się prostych kabołki w elektrotechników i mechaników do obsługi miejscowych elektrowni i szerokiej sieci linii drutowych.

rozprowadzających elektryczność. Centrum posiada 10 pawilonów i jest finansowane przez amerykańskie "Przemierze dla postępu" dlatego wisi tam na poczytnym miejscu fotografia Prezydenta Kennedy twórcy tego Przy-

mierza. Nie tylko się dba o przygotowania techniczne robotników, ale także o wychowanie patriotyczne i w tym celu są urządzone akademie w Święta Narodowe. Oby takich ośrodków było jak najwięcej w Brazylii.

Wzmożenie Handlu między Parana a Paragwajem

Jak podawaliśmy, że Stowarzyszenie Handlowe Parany postanowiło rozwinąć większy handel z Paragwajem z powodu otwarcia wspaniałej drogi asfaltowej do Foz do Iguaçu. Otóż w piątek, 6-go czerwca wyruszyła z Kurytyby delegacja tego Stowarzyszenia, złożona z 25 członków, na czele z Prezesem Noel Lobbo Guimarães. Delegacja zatrzymała się w Cascavel i razem z prezesami 40 Stowarzyszeń Handlowych w Paranie dyskutowano nad problemami przedsiębiorstw parańskich w obecności Sekretarza Skarbu Parany. Stowarzysze-

nie spodziewając się większego rozwoju w wymiarze handlowym, ponieważ Paragwaj będzie miał dostęp przez nową drogę i most międzynarodowy Foz do Iguaçu do Portu Paranaguá, uważa szalenie, że Parana jako Stan najbliższy Paragwajowi powinna najwięcej korzystać z tego handlu. Stowarzyszenie może się pochwalić, że ma wybitnego lidera, który potrafi organizować i świetnie przyrządować te wzajemne wymiany handlowe! Stąd należy się spodziewać dobrych rezultatów dla naszego Stanu.



Oto autoportret wielkiego poety i malarza polskiego Stanisława Wyspiańskiego.

★ **Colorado Springs.** — Prezydent Nixon potępił w przemowie do oficerów Akademii Lotniczej dążność do zerwania przyrzeczy z innymi państwami, u niektórych polityków amerykańskich, twierdząc, że Stany Zjednoczone powinny wzmożać przyrzecza a nie zry-

★ **Genebra.** — Papież nie ogląda się na pogroźki fanatyków protestanckich Irlandii i postanowił uświetnić swoją obecnością 50-lecie Organizacji Międzynarodowej Pracy. Przez to chce dać przykład wszystkim chrześcijanom jak mają kierować się miłością bliźniego w epoce ekumenizmu po Soborze Watykańskim.

★ **Moskwa.** — Szef partii komunistycznej w Rosji Leonid Breżniew oskarżył publicznie Chiny, że przygotowują wojnę zwykłą i nuklearną przeciw Rosji i zaznaczył, że Rosja ma wystarczające siły zbrojne do obrony. To oskarżenie wyłącza Chiny z ruchu komunistycznego o zasięgu międzynarodowym.

★ **Londyn.** — Dziennik londyński "Daily Express" przewiduje, że sowieccy uczeni mają wysłać na księżyc robotę (sztycy człowieka) i ten ma pozierać próbki skał księżycowych i przynieść na ziemię zanim astronauta amerykański zstąpi na księżyc.

★ **Buenos Aires.** — Nie ustają w Argentynie w mieście Bawdytawo obchodzone pamiątki z powodu gwałtownego strajku zainicjowanego przez Carlos Onganía sformułowano nowy rząd.

★ **Honolulu.** — Złożenie Prezydenta Nixona podał p. Sekretarz Generalny Organizacji Państw Amerykańskich (OEA) Galo Plaza do radził Nixonowi, aby Gubernator Rockefeller odwiedził kraje Ameryki Łacińskiej jako znakowa potrzeb tych krajów. Choć trzy kraje Peru, Wenezuela i Chile odwołały jego wizytę, Nixon nie zraża

się tymi, uważa, że tylko małe grupy wyrotoczonego manifestowały, co nie dowodzi o nastrojach całego kraju.

★ **Pariz.** — Poher tymczasowy Prezydent francuski zmienił taktykę w drugiej fazie wyborów w walce z Pompidou o zdobyciu stanowiska Prezydenta. Przeszedł do ataku więcej zdecydowanego, więcej ostrzejszego i polemiki z jego wrogami. Onen tego ciele i Pariz uia się zadawoleni, uważając że teraz zadali kłam tym, którzy uważali, że jako Prezydent nie będzie energiczny.

★ **Warszawa.** — Podczas gdy wśród Emigracji polskiej na świecie odbywa się wciąż dyskusja nad celowością zwolnienia Zjazdu Polonii Światowej, instytucja "Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną" organizuje w bieżącym roku wielki zlot Polaków z całego świata, na ob-

chody połączone z 25-leciem PRL. Oprócz tego ma być zorganizowany festiwal polonijnych zespołów artystycznych.

★ **Belgrad.** — Nie wiadomo dlaczego Rosja zmieniła nagłe taktykę postępowania z Jugosławia i zdecydowała się wzmożnić wzajemny handel. O tej decyzji zawiadomił ambasador sowiecki Benediktow po powrocie z Moskwy Prezydenta jugosławińskiego Tito.

★ **Moskwa.** — 5 czerwca rozpoczęła się III Konferencja Światowa Partii Komunistycznych w obzrymin i luksusowym Salonie św. Wiergo na Kremlu. Głównym tematem będzie zjednoczenie

wszystkich partij przeciw "imperializmowi" państw świata zachodniego.

★ **Honolulu.** — Prezydent Nixon i Prezydent Południowego Wietnamu są przekonani, że alianci i komuniści powinni rozpocząć układy pokojowe poważnie, żeby dały jakieś wyniki. W tym celu o-baj Prezydenci przelecieli tysiące kilometrów aby o tym radzić na małej koralowej wyspie Midway na Pacyfiku.

★ **Kurytyba.** — Dziesięciu Komunistów Brazylijskich, którzy chcieli aby partia komunistyczna mogła być legalizowana zostało skazanych na 2 lata więzienia przez Sąd Wojskowy w Paranie.

★ **Waszyngton.** — Astrolog amerykański Jean Dixon przepowiedział 9 czerwca, że Fidel Castro straci w tym roku władzę, ale że jego następca będzie jeszcze gorszym tyranem dla swego narodu i wywoła konflikty międzynarodowe, aby odwrócić uwagę Kubańczyków od wewnętrznych utrapień.

STRONA 100-LECIA EMIGRACJI POLSKIEJ

Sprawozdanie ze zjazdu w Ponta Grossa

Stosownie do zapowiedzi ogłoszonych przez Tymczasowy Komitet i opublikowanych w "Ludzie", odbył się w Ponta Grossa dnia 1-go czerwca br. Zjazd przedstawicieli i działaczy polonijnych w Paranie. Mimo fatalnej pogody (cały dzień lał deszcz), pojawili się przedstawiciele tych towarzystw, które powołały do życia w dniu 3-go maja br. Tymczasowy Komitet, oraz przybyli także pojedynczo działacze. P. T. Kempa z Joaçaba, nie mogąc stawić się osobiście, nadesłał list-przekazujący życzenia dla Zjazdu i solidaryzujący się z jego uchwałami. Przybyli także pp. Dezembargador Sig. Gradowski, dr J. Grabski, dr B. O. Roguski i dr Ed. Zalek, przedstawiciele Komitetu powstałego dnia 10 maja, o czym "Lud" już poinformował swoich czytelników.

W ogólnych zarysach przebieg Zjazdu odbywał się spokojnie, choć nie brakło także pewnych zakłóceń i przerywań toku właściwych obrad. Odnosiło się wrażenie, że rola panów z przeciwnego komitetu sprowadzała się do tego, by Zjazdowi nadać inny bieg niż był zaplanowany przez organizatorów. A więc najpierw podjął głos Dezembargador Gradowski, wyrażając zebrań, że żyjąc w oderwaniu od życia polonijnego od wielu lat, nie miał pojęcia o istnieniu tarć w jej łonie i przyjął powierzona sobie funkcję prezesa w najlepszej wierze, że panuje całkowita jedność. Tak bowiem go poinformowano. Tymczasem okazuje się, że jedynym słowem, które nie miało być, było słowo "jedność". Tak bowiem go poinformowano. Tymczasem okazuje się, że jedynym słowem, które nie miało być, było słowo "jedność". Tak bowiem go poinformowano. Tymczasem okazuje się, że jedynym słowem, które nie miało być, było słowo "jedność".

Dalszy przebieg zebrań odbywał się już właściwie według zakreślonego porządku dziennego. Wybrano Komisję Statutową w osobach: Dr Pawła Filipaka, Franciszka Dranika, dr Rizio Wachowicza, Antoniego Gawrońskiego, Smolnika i Zygmunta Sielskiego, która ma zadanie przygotować statuty dla Komitetu. Właściwe wybory odbyły się w dniu 5-go października w Tow. Odrodzenie w Ponta Grossa, co jedynomyślnie zostało przyjęte. W międzyczasie Tymczasowy Komitet przeprowadził w interwale spotkania z towarzyszami, działaczami społecznymi i miejscowymi władzami, celem wywołania jak najszerszego zainteresowania ciałami mającego powstać Komitetu.

Należy zaznaczyć, że o ile na początku przerwano wywody Dezembargadorowi Gradowskiemu ponieważ nie odpowiadało to porządkowi obrad, to później wszystkie cztery wypowiedzi się swobodnie i do końca. Oczywiście nie obyło się bez wyliczeń osobistych i zarzutów mniej lub więcej drastycznych, w rezultacie jednak przebieg obrad odbył się w sposób poprawny.

Godną najwyższej pochwały jest postawa gospodarzy w osobach prezesa A. Gawrońskiego i wice-prezesa Dr M. Celińskiego, którzy wobec zarysowującego się konfliktu zachowali spokój i opanowanie. Samo podejmowanie uczestników zjazdu przy stołach suto zastawionych przez Tow. Odrodzenie tak samo jest godnym podkreślenia i uznania.

Na zakończenie należałoby jeszcze dorzucić kilka słów odnosnie wystąpienia Dr Roguskiego. W pewnym momencie swego przemówienia wypowiedział się w imieniu całego Komitetu, że jeśli zgoda i porozumienie tego wymagają, on i reszta członków stworzonego przez nich Komitetu gotowi są zrezygnować ze swych stanowisk, aby przeprowadzić nowe wybory. Czekamy tedy na czynny, bo taki jest naprawdę byłby wymowny.

J. Krawczyk — sekretarz
Jerzy Semeniuk — Prezes

Śp. Józefa Klepa Ostrowska

Po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzona św. sakramentami przeniosła się do wieczności Józefa Klepa Ostrowska w dniu 20 maja w Mandaguarí. Była wdową po sp. Czesławie Ostrowskim i pozostawiła w żalobie 10 dzieci: Władysława, Eugeniusza, Bolesława, Damiana (zmarłego), Jana, Tadeusza, Teresę, Joannę, Irenę i Danutę, 50 wnuków i 12 prawnuków. Pogrzeb odbył się następnego dnia w Msza św. w Kościele parafialnym N. Sra. Aparecida. Stronkana Rodzina składa serdecznie "Bóg zapłać" wszystkim którzy odwiedzali chorą i którzy wzięli udział w pogrzebie.

Niech odpocząwa w pokoju!

Wdzięczna RODZINA.



POLSCY KSIĘŻA W BRAZYLII

KS. JÓZEF EDMUND FULINSKI — 1868

Ks. Józef Fulinski urodził się 15 grudnia 1868 w Jordanowie, powiat Sucha, województwo krakowskie, syn Jana i Anny Koguskiej. Uczęszczał do szkoły średniej w Wadowicach, Krakowie i Przemysku. Wstąpił do zakonu 1887 OO. Reformatów, prowincji Matki Boskiej Bolesnej w Wieliczce; po odbyciu nowicjatu kontynuował studia wyższe w Krakowie u OO. Jezuitów w Instytucie przy ulicy Wesołej; święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. kardynała Albina Dunajewskiego 26 czerwca 1892.

Pierwsze lata poświęcił dawaniu misji, misjonarz ludowy, dobry kaznodzieja w Przemyślu, Krakowie i Wieliczce. Sekularyzując się i po zwolnieniu ze św. służby przybywa do Kurytyby i wnosi prośbę o przyjęcie do diecezji dnia 30 maja 1896.

Ks. biskup José Camargo de Barros przeznacza go do Murici w charakterze kapelana i wikarego São José dos Pinhais, gdzie staje 24 września 1896 do 1900 czerwca. Pracuje gorliwie, święci cmentarz, odwiedza szkoły, uczy. Livro do Tombo notuje: "Kapłan młody, inteligentny, przygotowany do pracy. Kaznodzieja zlotousty, dbały i gorliwy o służbę, sprzęt i dom, lecz niestety amator wini, i pijanstwo stało się przyczyną niepowodzenia."

Sao Mateus 1900 - 19001 gdzie w rektorium czasie stawał okazali, imbużył kościół pod wezwaniem M. Boskiej wniebowzięcia 24 x 12 m o wieży 27 m, majster Piotr Ordowski; organizuje życie religijne, propaguje pisma, podnosi Towarzystwa. J. Puchalski w liście określa go "Zabłyśnięciem jutrzenki nad parafią, znikającą ciemnością, krzewi się oświeca". Ustępuje ks. Władysławowi Smolnusz który na latach powraca z "wyrznaną" po Rewolucji 1893 - 1894.

Kurytyba i Tomas Coelho 1902 - 1903 przy katedrze częstochowskiej pomoc duszpasterstwa licznym kolonijom nie mającym księży, Campo Largo, Iguaçu. W Tomas Coelho przy kościele św. Michała figuruje jako ósmy stały rezydent. W stolicy parafii urzędują nabożeństwa majowe, pierwszą komunie św., obchody narodowe w Tow. T. Kościuszki. Dla coraz bardziej powiększającej się rodziny parafii, porusza sprawę budowy własnego, polskiego kościoła, czym naraził się ks. Aulingowi, sekretarzowi kurii biskupiej. Rozpoczął fundamenta domu boga przy ulicy Montevideo, Campo de Galicia, lecz wysiłek ukłcił w miejscu z braku funduszy, zmarnowano 4 tysiące milreisów, a przede wszystkim z braku zgody i jednolitości wśród samej polonii kurytybskiej, gdyż jedni chcieli mieć kościół na "Galicii", drudzy w pobliżu cmentarza muniicyjskiego. Pierwotnie zamierzano dać za patrona św. Antoniego i pod tym tytułem i opieką toczyły się prace budownicze.

Mimo rozległej pracy polonijnej opuszcza teren sobie powierzony 30 kwietnia 1903 powraca do Polski. Bielecki Leon, redaktor Gazety Polskiej w Brazylii, wspomina w liście do Księża Misjonarzy ks. Fulinskiego: "Dobry patriota, człowiek z wielką inteligencją, przewyższa wielu innych; człowiek - kapłan bez zarzutu gdy trzeźwy... ma wyjechać wkrótce i wstąpić do klasztoru; kapłan gorliwy dla Boga i oświaty, lecz chory".

Po powrocie do kraju pracuje w Małopolsce na różnych placówkach. Nie prawda jest, co podaje kronikarz w Livro do Tombo w Murici, że zmarł w Santos lub Espírito Santo w 1905; ks. Ludwik Bronny spotyka go we Lwowie w 1914 u OO. Kapucynów i mimo odległości i czasu jeszcze interesuje się sprawami kolonii polskiej w Paranie.

Ks. Teodor Drapielski SVD w książce pt. "O. Karol Dworaczek — Tow. Słowa Bożego — misjonarz w Brazylii, 1938 przedstawił ks. Fulinskiego w świetle bardziej ujemnym, "vini amator" mimo talentu, tegi kaznodzieja, niestety uległ on naiłogowi pijanstwa. To też w czasie jego półtorazletniego pobytu na kolonii pijanstwo przybrało zaskarżające rozmiary". I dzisiaj jest to tragedia wielu ludzi uzależnionych i wartościowych.

Mimo wad, posiadał szeroki widnokrąg; skupiał wokół kościoła, szkoły i towarzystw rzesze emigrantów, szerząc oświatę, podnosząc na wyższy szczebel polskiego pielgrzyma.

POZNANO SIĘ NA MIM

o czym zresztą było chałasu nie ma.

Nasz, drogi nam "Lud" który posiadał te łęgich pół wśród współpracowników, zapewne przygotował odpowiedni artykuł na ten temat (tu następuje mój ułkon w stronę p. Czaplinskiego) — coś np. "Odjechał, i ani pies nie zawiął mu na pożegnanie."

Uczono nas w szkole ryckiej, że nie należy się zniecać nad zwycięstwem. Oczywiście, w tej chwili ten niedouczony filozof jest zrównany z błotem, i jak jadowita zmija nadeptana przez bot kolonistów, nie zasługuje nawet na zwrócenie uwagi. Za mała figura.

Na dobre, ale przecież zachodzi potrzeba zneutralizowania jadu, jaki przez tą marnotę rozszkodzony pośród studentów i w ogóle wśród inteligencji brazylijskiej. Trzeba go potępić, zdemaskować go pogląd w książce, którą można określić jako niefortunny widmo głupoty. Jest to autor nikłych rozmiarów, ale jego niesmienna robota została roztrąbiona przez wroga nam Polakom elementu, bo to sło akurat na rękę naszym wczynnym nieprzyjaciółom, których zresztą nie trzeba nazywać po imieniu,

Obowiązki i Wdzięczność

Nim przystąpię do właściwej rzeczy, którą poruszę w tym artykule, chcę podać kilka wyjaśnień. Moim skromnym zdaniem i zwyciężającym jest, ażeby nie robić propagandy czy reklamy z wykonywanych obowiązków dla celów społecznych. To wszystko co robie, czy robi instytucja społeczna, nie może służyć dla celów propagandy i reklam. Natomiast, jeżeli osoba fizyczna czy prawna jak towarzystwo, pracując dobrze i wydajnie, może oczekiwać uznania od społeczności, czy rządu, a od poszczególnych osób, które doświadczyły dobrodziejstwa, — wdzięczności bez upomnienia się o uznanie.

Wdzięczność natomiast osobista od osoby, która doświadczyła dobrodziejstwa od instytucji społecznej, jeżeli nie istnieje, to jest źle i daje powód do myślenia. Brak wdzięczności i należytej oceny dla instytucji społecznej za jej pracę, za pośrednictwem kierujących tą instytucją i starających się, wywołać zawsze musi gorzkie i często zniechęcenie.

Myślę, że dość jasno przedstawiłem sprawę i nikt mnie nie będzie mógł pośledzić o chęć zdobywania "uznania" dla mnie jak i wdzięczności.

A teraz ad rem. Stowarzyszenie Dobroczynne Kulturalne Polaków w Brazylii, przyjęło prawnie obowiązki i mienie po dawnym Centralnym Związku Polaków (C.Z.P.) w kwietniu 1956 roku. W listopadzie 1957 roku, została otwarta "szkoła" dla dzieci. Zapisali się 32 dzieci. Znacząco to, że szkoła była bardzo potrzebna. Dzieci uczyły się języka polskiego, nauki o polskiej, śpiewały, rysowały, uczyły się robotek ręcznych i religii. Zakonczenie kursu dało dobre wyniki. Dzieci otrzymały nagrody, a dla zaproszonej społeczności polskiej, wykonywały piękne jasełka, pod kierownictwem znakomitej opiekunki szkoły i profesorów. W Siostry Wandę, z św. Rodziny Maryi. Po dwóch latach szkoła zgłasza. Pozostało tylko dwie dzieci. W roku bieżącym, w porozumieniu się z W. ks. Rektorem J. Bestwiną z kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Szczepanowskiego w Kurytybie, zarząd Stow. Dobr. Kult. Polaków w Brazylii, postanowił wzno-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Alameda Catró, 140
Cidade Postal, 140
Tel. 4-1007
Curitiba - Paraná
Brazili

Procedurę: Contrabando de Mula

Diretor: Fe. Domingos Wilnierz

Redator: Fe. José Zalc

GOZDIN PRZED: Od poniedziałku do piątku od 8 do 12 i od 14 do 18

W soboty: od 8 do 12

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1969

Pocztą zwykłą: ... ROK 1969

W Brazylii: ... ROK 1969

W krajach północno i południowoamerykańskich: ... ROK 1969

W Europie, Azji, Afryce i Oceanii: ... ROK 1969

Pocztą lotniczą: ... ROK 1969

W krajach północno i południowoamerykańskich: ... ROK 1969

W krajach północno i południowoamerykańskich: ... ROK 1969

Katki: ... ROK 1969

W krajach północno i południowoamerykańskich: ... ROK 1969

id. ... ROK 1969

Cena egzemplarza w Kurytybie: ... ROK 1969

Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre: ... ROK 1969

"LUD" wysyłany pocztą zwykłą, nie ma nadpłaty

São Paulo: w kiosku gazetnym obok posteru filmowego (Avenida São João)

W kiosku gazetnym obok posteru filmowego (Avenida São João)

W kiosku gazetnym obok posteru filmowego (Avenida São João)

Pasado da Luz (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

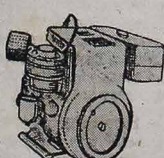
Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)

Alameda Catró, 140 (Luz de São Paulo)



PROBLEMAS DO AGRICULTOR — MÃO DE OBRA CARA — ESTIAGENS — MÁIS COLHEITAS.
ELIMINE ESTES PROBLEMAS E OBTENHA LUCROS CERTOS, MECANIZANDO SUA LAVOURA.

IMAG-Implementos e Maquinas Agricolas Ltda

MOTORES DIESEL A GASOLINA DA MELHOR PROCEDENCIA.

AGUARDAMOS SUA VISITA

MICRO TRATOR ISEKI — LINHA COMPLETA EM EQUIPAMENTOS PARA IRRIGACAO

WISCONSIN

AV. SETE DE SETEMBRO — 2426 —

ESQUINA COM RUA CONSELHEIRO LAURINDO

CURITIBA — MATRIZ EM SAO PAULO

MALARIA

— Stój, poczekaj. Trzeba wpiery sprawdzić — osądził go wahającym głosem Grabiński. — Na śmierć pewną pragniesz się wystawić?

Zaremba tylko na sekundę zwolnił kroku, obejrzał się w lewą bok ręką.

— Ostrożnie! — sycał dysząc ciężko. — Tam walczą nie pamięta!...

Zaremba krążył wokół pogorzeliska jak pies, któremu zagubił się pan. Niekiedy zatrzymywał się, aby powieść wzrokiem naokoło po pustkowiu, kryjących się w mrokach nocy, po ciemnym konturze kapłany mającej w odległości kilku dziesięciu kroków jak bezkształtna bryła, i miał ochotę wyć. Wyc po prostu jak skrzywdzone do bólu zwierzę. Potrzeba było tak silna, że nie mógł się wywołać spod jej wpływu. Ale nie w jego usposobieniu było uskarżać się na los, który uwił się i przesiadał go. Zaczekał zęby i krzął, krążył bez przerwy.

Wreszcie przystanął koło Grabińskiego.

— To już drugie w moim życiu — rzucił z pasją.

Ten widocznie myślał był bardzo daleko, bowiem nie rozumiał.

— Co drugie?

— Pogorzelisko. Pierwsze sprawił Botokudzi, dzieci ludzkie, z lasu, a to — swój!

W jego głosie zadźwięczała ledwie uchwytna nuta gorczy. Zastanowiło to Grabińskiego.

— Masz pewność?

— A ty myślisz, że kto? Małpy może? Nie zlapałem podpalacza za rękę, ale nie trudno się domyślić kto to uczynił.

— Sama Anta mogła gdzieś zaprosić ogień...

— Gadanie. Cały czas gdzieś u ciebie w domu i pokazywała twoje, jakie zioła są skuteczne na malarię.

— Trudno mi uwierzyć.

— Nie musisz. Wystarczy, że ja wierzę. Grześczak za to mi zapłaci.

— A jeśli to nie on?

— Dla mnie nikogo innego, tylko on! To wystarczy.

Głos miał twardy i stanowczy. Na pewno i blysk oczu był zdecydowany i nieustępliwy. Ale Grabiński nie mógł go widzieć po ciemności, natomiast uświadomił sobie, że pierwsze spotkanie Zaremby z Grześczakiem mogło mieć dla jednego z nich następstwa tragiczne. Czy to było konieczne?

— Słuchaj! — powiedział, siłą się na spokój. — Jeśliś na własne oczy nie widział, nie wolno ci mieć pretensji do nikogo. Powinieneś pomimo wszystko cieszyć się, że tak Anta i jak i chłopcu nie się stało. Gdyby bowiem byli siedzieli w domu, kto wie, czy oglądaliś ich jeszcze żywych. Bo jeśli obstarżę przy swoim, że pożar został spowodowany umyślnie, więc ten ktoś chyba i przeciwko nim by się targnął.

— A czy masz pewność, że teraz już nie im nie grozi? Albo mnie ci tobie?

— Zganiowałeś!... Z czyjej strony? Znowu w głowie ci siedzi Grześczak? Przecież ja mam być także zagrożony?

— Nie zapominaj tego, co obaj wiemy o Wóznickim. Grześczak orientuje się, co w trawie piszczy. Sądzę, że to powinno ci wystarczyć.

(C. d. n.)

KĄCIK LEKARSKI:

Leczenie snem nerwowych dzieci

Nie którzy specjaliści twierdzą, że leczenie snem jest, praktycznie biorąc, skuteczne we wszystkich wypadkach zaburzeń umysłowych i fizycznych, począwszy od urodzenia doświadczenia, nie ważne aż do poważnych chorób umysłowych. Wstrzymując się od wszelkiej przesady, można powiedzieć, że kuracja za pomocą snu daje najlepsze i najpewniejsze wyniki w dziedzinie leczenia zaburzeń nerwowych.

Przyjmując, że sen naturalny pozwala organizmowi odzyskiwać wypoczęcie snu, należy przyjąć to, że sen "sztuczny", a ściślej mówiąc, sen wywołany sztucznie, zwiększa także zdolności obronne chorego organizmu zwłaszcza w wypadkach wyczerpania nerwowego. Aby jasniej wytłumaczyć mechanizm leczenia dzieci snem, i wyjaśnić dlaczego sen może zmienić charakter u dzieci tzw. "trudnych", trzeba przedtem wskazać na wpływ tego nowego sposobu leczenia na umysł ludzki.

Mózg ludzki, będący w istocie skupiskiem tkanek nerwowych i szkieletu świadomości, można sobie wyobrazić jako niesłychanie złożony zespół dróg nerwowych, odbierających i przekazyujących podziały.

Odruch się odpowiedzi organizmowi wchodzący na drogi nerwowe, skracając drogę z ominięciem świadomości.

Złoty wybuch zawsze i to w ten sposób, jeśli podnieta nerwowa podrażnia cięgiełką samą drogę nerwową. Dziecko "choleryczne" przyspiesza się do złoci, nabijając niejako odruch złoci, kiedy wspomnieliśmy połączenia nerwowe są przeciążone, czyli zbyt często podrażnione. Dziecko "nerwowe" wdryga się na każdy nieoczekiwany odgłos, uwagając wykonując pewne ruchy dlatego właśnie, że ma silnie pobudzone odpowiedzialność drogi odruchowe i bardzo słaba podnieta wystarcza by reagowało.

I właśnie tu zaczyna się dobroczynne działanie snu. Jeśli dzieci "trudne", buntujące się łatwo, czy cierpiące na nerwice, śpią długo, zostają również wyczerpane drogi odruchowe jego układu nerwowego. Przeciążone dotąd połączenia odpoczywają niejako i nabite odruchy warunkowe, długo nie pobudzane, zaczynają się powoli zlatować.

Wielek nawią, bo złe nawyki i przyzwyczajenia można zastąpić dobrymi i pożytecznymi.

Dziecko jest bezbronne podczas snu, można natomiast korzystać z pierwszego przebudzenia, by spowodować powstanie nowych nawyków. Tak więc leczenie "trudnego" charakteru dziecka mającego być wiele złych nawyków polega na zniesieniu odpowiedzialności połączeń odruchowych, i tutaj najskuteczniejszym okazuje się sen, kuracja przy pomocy snu, która wymaga jednak stosowania różnych chemicznych środków wywołujących sen. A to, z kolei, wymaga wprowadzenia szczególnych środków ostrożności, a także ściśle zachowanie kontroli lekarskiej.

Naturalnie, konieczne jest przede wszystkim dokładne rozpoznanie choroby. Działanie środków nasennych, podawanych łącznie z środkami przeciwdziałającymi ich ewentualnemu taktycznemu działaniu, pozwala wywołać ten stan trwający 20 godzin na dobę. Czasokres trwania kuracji waha się w zależności od wypadku, może się jednak przedłużyć do 15 a nawet 20 dni. Chory bity wstrząs, który utracił wszelki kontakt ze światem zewnętrzny, z zakażaniem ośrodków korowych mózgu. Nawet podczas krótkich okresów przebudzenia reaguje w sposób wyraźnie ograniczony.

Trzeba jednak podkreślić z całą mocą, że kuracja przy pomocy snu, oparta na podstawach naukowych, może być stosowana tylko w ściśle określonych wypadkach.

Jest to sposób leczenia bardzo skuteczny, ale nie jedyny, używany dla przystosowania do życia w społeczności dzieci i złożonej umysłowości i trudnym charakterze.

R. D. F.

Pod rozprawę Prezesem Towarzystw

Jak czytaliśmy w "Ludzie" z powodu zbliżającego się Stulecia Osadnictwa Polskiego w Paranie grono poważnych ludzi, czy to Polaków czy Brazylijan pochodzenia polskiego, zawiązało Komitet Obchodu Stulecia Emigracji, mając na celu, aby jak najlepiej wypadł i byśmy mogli przedstawić z tej okazji wkład etni polskiej dla dobra Parany i Brazylii. Ludzie, którzy zawiązali ten Komitet należą do elity emigracji Polskiej, nie chcieli nikogo wykluczyć, ani obrazić i zaprosili wszystkich Polaków, czy Brazylijan polskiego pochodzenia do współpracy. Niektórzy to się nie spodobało, uważając że tylko Towarzystwa Polskie mają prawo do utworzenia Komitetu Stulecia i to zwołali zebranie do Ponta Grossa, aby tworzyć nowy Komitet, żaden sposób nie chcieli się pogodzić z Zarządzeniem Komitetu Kurtybijskiego, odmawiając mu prawa istnienia. O co tu chodzi? Czy Prezesowie zebrani w Ponta Grossa są więcej zainteresowani tym, żeby oni reprezentowali Polonię Brazylijską, czy żeby Obchód Stulecia był na poważnym poziomie i zrobił wrażenie na Brazylijanach. Przede wszystkim w Brazylii nie ma takich wielkich organizacji jak w Stanach Zjednoczonych, które mają setki tysięcy członków, żeby mogły naprawdę przedstawiać Polonię Brazylijską. Czy ta garstka Polaków w Towarzystwach potrafi urządzić Obchód nie prosząc o współpracę inteligencji, która jest w Kurtybiu? Jasna rzecz jak słonec, że protestują przeciw Komitetowi Kurtybijskiemu nie rzecze członków, ale kilku przewodników, którym mało jest, że zaproszono ich na Wice-Prezesów tego Komitetu. Jestem

na wychodźstwie 38 lat i nie w jednym kraju, ale w trzech wszędzie, że ambicja jednostek psuje dobro ogółu emigrantów. Mnożą się Towarzystwa nie dla pożytku społeczeństwa polskiego, ale tylko z tego powodu, że więcej chce być Prezesami, czy mają odpowiednie przygotowanie do stanowiska, czy nie. Podobnie jak jest w polityce. 15 czy więcej partii i rozum by wskazywał, że powinny przedstawić jakąś klasę ludu i bronić jej klasę w parlamencie. Tymczasem było co innego. Każda partia miała ten sam prawie program. Brała w obronę rolników, robotników i wszystkie inne klasy miała tylko inną nazwę i innego prezesa. Jaki pożytek miał kraj z nich? Żaden i zamieszania nieustannie w polityce i zastój w rozwoju. Podobnie na emigracji wszelka poważna akcja rozbiła się z powodu ambicji prezesów. Towarzystwa, bo każdy chciał być pierwszym i najważniejszym. Ile by faktów można przytoczyć. Chocoby ostatni, jak zorganizowanie Obchodu Stulecia Osadnictwa w Paranie. Zamiast przyklasnąć, że zawiązał się Komitet Obchodu, że tytu z inteligencji w Kurtybiu poczuło się do obowiązku zmanifestowania swojego polskiego pochodzenia i uczynić wszystko, aby jak najlepiej odbył się Obchód, o czym świadczy Stawiając swoje veto, bo oni tego nie zrobili, bo stanowisko Wice-Prezesów jest dla nich zamale.

Czyż nie powinni być zadowoleni, że Pan Zygmunt Gradowski raczył przyjąć przewodnictwo tego Komitetu, jako Desembargador i były Prezes Trybunału Sprawiedli-

wości. Już sama jego osoba w Komitecie budzi uznanie i władz brazylijskich i stał odpowiednio odnośnienie się do takiego Komitetu.

Podobnie inni członkowie zarządu to ludzie, którym Polonia Brazylijska może być pożyteczna i mieć pewność, że ich współpraca przyczyni się do wielkiego sukcesu Obchodu Stulecia Osadnictwa w Paranie. Przecież to są ludzie jako adwokaci, byli deputowani, lekarze, inżynierowie, profesorowie, dentyści i inni mają szerokie znajomości i utrzymują stosunki z wybitnymi Brazylijanami. Będą mieli wszędzie drzwi otwarte, co wiele rzeczy ułatwi do wyprowadzenia Obchodu. Mogę o tym obiektywnie, nie mam żadnego powodu, aby z tymi czy innymi trzymać. Chodzi mi tylko o samą sprawę, o dobro Osadnictwa Pol-

skiego i żeby jak najlepiej mogło przebiegać swój dorobek w Brazylii. Wszyscy to powinni zrozumieć i zapomnieć o osobistych ambicjach i w zgodzie pracować dla wspólnego dobra. Tak podoba mi się Prezesowi Komitetu Kurtybijskiego i dlatego zwróciłem się z apelem do wszystkich Polaków, czy Brazylijan polskiego pochodzenia. Nie tracię czasu na kłótnie, żeby trzeba było użyć całych mieści tylko na to, kto ma prawo tworzyć Komitet Obchodu, kto ma być Prezesem, a kto Wice-Prezesem, ale myślimy o dobru całej Emigracji. Wenczas wszyscy będą zadowoleni i idmy więc za radą naszego Wieszczki Narodowej: "Niech każdy czyni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży".

Obserwator

Wojna o Polskie Języki

(Dokończenie)

Jeżeli mielibyśmy wszyscy zwrócić uwagę na też, żeż, myślimy, urodził się w Warszawie. Jakżebyśmy mogli w Warszawie można "odkryć" butelkę, list i drzwi, które się wsiada się w "pociąg", który "wyrybia" opóźnienie. Piątą warszawską zawsze "klarują", "trajują" i "ganią" w detektryczny "owsu". Robi się czasem coś do "puć i lufu". W Warszawie nawet wysoka kultura wychodzi "drzwiami i oknami". Warszawa odznacza się większą zwrotnością i szanowności. Np.: dzieci słuchają "sie" matki, garnki kopczą "na kuchni". Np.: "sie", że muszę "sie" zostać na miejscu. Ale widzenia "se" z panem. Są to drobaki, ćwierć-słowa, ale tak przyrodzone i wrośnięte, że ich żadna siła nie wyruguje z codziennego zasobu słów. "Wszak" mówią panu, że w Warszawie są: akta, instynkta, projekta, procenta, bileta, manewra i i tysiąc innych "ta" i te wszystkie powiedzonka rozjeżdżają się codziennie z Warszawy na "provincję".

Jeszcze jest jeden taki "czarodziejski" wyraz, który może spełniać rolę przewodnika po dziedzinach. No, jeśli mi ktoś powie, że musi się wiać za język francuski, czy "za" matematykę — od razu wiem, że to "Kongresowa" w złym gatunku. Albo jak ktoś powie: ja go "miałem za" uczciwego człowieka. Natomiast "za" stróża można służyć tylko we Lwowie, a Warszawiacy "pośmiewawczy się, potrałowawczy" ani nie myślą o tym, że nieszio sikanie od stworzenia świata nazywa się we Lwowie "szczytelnem", a nie koletem jak w Warszawie.

W Warszawie panuje "Ako-mania" — czyli końcówki wyrazów, czyli "zakreśły" słowno. Mowa końcówek w słowach jest trwałsza od wszelkiej innej. Trwa wiekami, a czasem i bez wieków. Nie wiadomo kiedy się zaczęła i nie wiadomo kiedy się skończy — wiadomo natomiast, że była, jest i będzie trwała, niezmienną właściwością pewnych stolic.

Jak na ten przykład: bydlak, psiak, cielak, dzieciak, chłopak. Wszędzie warszawiaczy przebiegają te "aki" i mówią: krakowiaki, lwowiaki, poznańskaki, śląskaki itp. kurczaki, prosiaki, psaki, cielaki, i inne zwierzątka. Ale są "kociaki", to znaczy dziewczynki, które dają "buziaki", uściski, pikiaki, łobuzaki i wiele innych "aków". A podobno najstarszy warszawiasta, szanowany Konrad Mazowiecki nawet żeży nazywał "grzyzakami" szablę "szarpakiem" a pistolet "gdakiem". Żydzi u Niemcewicza nazywali się "pejsakami", a nawet polski majdan, zakreślił Mazury na "majdaka". A każdy Królewiał, to przecież "cwaniak".

Krzewia się te "aki" niesłychanie bujnie. Ale są w Warszawie nie tylko "aki", są też modne "owce", "ówki", "ary" i "arki": jak: plokara, luchara, filclara — jest tego mnóstwo, co krok. Zaraz za nimi kroczą: "owcy" np. wykładowcy, kierowcy, zawiadowcy i wiele innych. A pieszczalcze, szczeniarcze, kiniarze i spryciarze to co?

A w Poznaniu są: śniadalnie, kapiełki, salki, święconki, a rzeczowniki zdrobniałe, które piszemy i mówimy raz słodko i pieszczotliwie, to znów ironicznie jak np. piwko, strzeliwie, salka, kłasztorek, skórka — choćby to była skóra z wotu — konczyłka, rozprawka wyłożona — choćby trwała i dwie godziny — wystawka np. obrazów no i w Poznaniu świętuje się "Boże Ciało" no i wiemy, że w Poznaniu żyje klasa germanizująca.

Kiedy błękitni rycerze Hallera szli ulicami na zaślubienie z morzem, po drodze szukali fryzjera. I znaleźli na Pomorzu szyl z napisem: "Izba pielęgnowania pici". Czyż szab ryknął śmiechem i jechał do gólarza z propozycjami, którym fryzjer nie rozumiał, bo biedak nie słyszał, że "płec" może znaczyć co innego zgoła, a nie cęg twarzą.

(Opracowała: Janina Mieczyska na podstawie książki Stanisława Wasylewskiego).

(Nowy Świat)

Merccaria Leite e Pão
DE
ALCEU REINHARDT
PAO FRESCO — REFRIGERANTES E LATICINIOS
EM GERAL — ENTRRGA-SE A DOMICILIO.
Av. Jaime Reis, 282 — Curitiba

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej
trzymam Rodziną i Przyjaciela w POLSCE

POMOC

przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" oraz
PACZKI SPECYFIKOWANE wg. katalogu.

PEKAO posiada Paczki: żywnościowe (z świeżymi owocami, słodyczami, upiorkami dla Pań, Panów i Dzieci, maszyn do szycia, maszyn do dziewiarskich, lodówki, sprzęt motocyklowy, samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy tj. krowy, świnie, wiegeli, koks, meble i wiele innych rzeczy...

WIELKI ASORTYMENT LEKARSTW
AMERYKANSKICH
GOTOWE DO ODBIORU APARTAMENTY
I DOMKI

Po informacje i Katalogi należy zgłaszać się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez
PEKAO New York,

p. Haliny BERGMAN,
SAO PAULO

Caixa Postal Nr 5127, Tel.: 52-87-29

OKULARY
BIZUTERIA
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

PEKAO
PEWNOŚĆ — ZAUFANIE
PEKAO TRADING CORPORATION oferując swoje usługi poleca
trzy rodzaje zleceń:

DO WYBORU — SPECYFIKOWANE — SKUP
Minimalne opłaty manipulacyjne wynoszą tylko:

ponad \$ 10.00	do \$ 25.00	\$ 0.50
ponad \$ 25.00	do \$ 50.00	\$ 1.00
ponad \$ 50.00	do \$ 100.00	\$ 2.00
ponad \$ 100.00	bez względu na wysokość	\$ 3.00

Od zleceń SPECYFIKOWANYCH nie pobiera się opłat manipulacyjnych.

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ — NAJNIŻSZE CENY
PEKAO TRADING CORPORATION
NEW YORK, N. Y. 10003

ŻYCIE RELIGIJNE:

DONOSIŁE ZMIANY W PROCEDURZE BEATYFIKACYJNEJ — "MOTU PROPRIO" — PAWŁA VI

Papież Paweł VI w dniu 19 marca 1969 r. podpisał doniosły dokument "Motu Proprio" pt.: "Sanctitas clarior". Dziennik Watykański "Osservatore Romano" w dniu 11 kwietnia 1969 r. opublikował treść dokumentu. Jest to od czasów papieża Urbana VIII (1624) najdonioślejsza reforma prawa beatyfikacyjnego.

Papież dokonuje radykalnej zmiany w procedurze beatyfikacyjnej. Usprawnia ona przebieg procesu beatyfikacyjnego i skracca czas badań, przynajmniej o 10 lat, a równocześnie zapewnia solidność i doskonałość przewodu beatyfikacyjnego. Najważniejszym elementem reformy jest połączenie dwóch procesów — diecezjalnego i apostolskiego — o sławie świętości i heroicznosci cnot w jeden jedyny proces przeprowadzany przez władzę diecezjalną na mocy własnego przyznawania prawa, rozszerzonego i potwierdzonego przez specjalną delegację Stolicy Apostolskiej.

W związku z tym dla doskonałego prowadzenia procesu beatyfikacyjnego Papież w "Motu Proprio" udziela Konferencjom Biskupów władzy tworzenia tzw. Trybunałów terytorialnych, prowincjonalnych, międzywspółwzględnych lub arcybiskupów, jako organów stale działających. Biskupi, którzy nie mają wyspecjalizowanych urzędników sądowych są zobowiązani przekazać sprawy beatyfikacyjne swej diecezji trybunałowi terytorialnemu.

PAPIEŻ REALIZUJE "POPULORUM PROGRESSIO"

Patrząc na działalność Pawła VI uderza nas jego specjalna troska o kontynenty i kraje niedorozwinięte i upośledzone w wysiłku materialnym ludzkości, którego jesteśmy świadkami. Ogłoszając swoje życie w "Populorum progressio", Papież wdrażał swoje wytyczne i konsekwentnie dąży do ich realizacji. Tak pielgrzymka do Afryki, ogłoszona przed kilku dniami, jak utworzenie specjalnego funduszu "Populorum progressio", który ma pomóc w podźwignięciu gospodarczym Ameryki Południowej, należą do tej samej kategorii trosk i zabiegów Ojca św. Stolica Ap. kieruje teraz pierwszy milion dolarów, uzyskany ze sprzedaży nieruchomości w Paryżu, ku Ameryce Południowej, specjalnie ku Kolumbii i jej dramatycznemu problemowi "campesinos". Fundusz "Populorum progressio", ujęty instytucjonalnie, ma w rękach Dyrektora Banku Interamerykańskiego, Filipa Herrero, stać się z czasem, miarą jak inne potencje będą współdziałać, potężnym narzędziem realizacji Encykliki "Populorum progressio".

Afryka pociąga Pawła VI nie od dziś. Wiedział ją już jako Arcybiskup Mediolanu, z Kościołem afrykańskim utrzymywał bardzo ścisłe stosunki, dla rozwoju ludzkiego, społecznego i politycznego tego kontynentu ma ogromne zrozumienie. Nie darmo napisał niedawno jeden z dzienników włoskich "Africa przyszła kolebka Chrystusa". Chrześcijaństwo dąży do równoprawności, dopuszcza go ex quo do hierarchii i ogólnoludzkiej, pozwala mu w niej głosić zabierając. Kościół katolicki w tym produkuje. I znajduje wzduchny odzwidk. Trudno nie widzieć solidarności, zrozumienia, dyscypliny i posłuszeństwa, z którymi olbrzymia większość katolików afrykańskich wychodzi naprzeciw nauce Kościoła. Episkopat współpracuje i bierze na siebie odpowiedzialność, kier i wewnątrz odwozu się do magisterium Papieża z chłonnością i wdzięcznością. Klasycznym przykładem była pod tym względem reakcja Afryki na Encyklikę "Humanae vitae". Może twierdzenie, że Kościół afrykański daje Pałowi VI największą satysfakcję i najmniej zmartwień, byłoby słuszne — pisze jeden z dzienników rzymskich.

RZYM BUDUJE NOWE ŚWIĄTYNIE

Ojciec św. Paweł VI z okazji obchodów Milenium Polski chrześcijańskiej w Rzymie w r. 1966 postanowił, że jeden z nowych kościołów parafialnych rzymskich będzie trwałym pomnikiem polskiego Milenium i w dniu 4 grudnia 1968 r. jeszcze przed zakończeniem Soboru, został poświęcony kamień węgielny pod te świątynie, w obecności ks. Prymasa Wyszynskiego, kard. Traglia, ówczesnego wikariusza Ojca św. na miasto Rzym i kilkunastu biskupów polskich uczestniczących w ostatniej sesji Soboru. Budowa tego kościoła zlokalizowanego w aperyeriach wielkiego Rzymu, w dzielnicy, w której powstaje wielka kolonia bloków robotniczych, rozpocznie się w najbliższym czasie. Według informacji udzielonych przez kard. dell'Acqua — kościół "polski" zaliczony został do trzeciej grupy ogólnego planu budowy nowych kościołów rzymskich. Pierwszą grupę stanowią trzy kościoły, które w tym roku zostaną już oddane do użytku; drugą — 12 kościołów, które są w trakcie budowy; wraz z naszym kościołem p.w. Matki Bożej Częstochowskiej, jeszcze pięć innych czeka w trzeciej grupie na rozpoczęcie prac budowlanych w najbliższych miesiącach. Wreszcie czwartą grupę stanowią 19 kościołów, których kamień węgielny zostanie poświęcony w tym roku. Dzieło budowy nowych kościołów w Rzymie, któremu przewodzi Papieski Komitet w porozumieniu z władzami państwowymi i miejskimi (które uchwały już subsydia pokrywające 80 procent kosztów budowy) rozwija się planowo, zgodnie z 5-letnim programem, przewidującym zaopatrzenie nowo powstających dzielnic w parafialne kościoły wraz z niezbędnym wyposażeniem, plebanią i domem parafialnym.

EWANGELIA ŚW. ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZIALE 15



Onego czasu: przybliżył się do Jezusa celniczy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali mówiąc: iż ten przyjmując grzeszników i jadąc z nimi. Irzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Czy, którzy z was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zgineła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie ją na ramiona swe z radością, a wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zgineła. Powiadam, wam, że tak będziecie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli drachmę jedną straci, nie zapala świecy i nie wyściada domu i szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciół i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłem drachmę, którą byłem straciła. Tak, mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

OGROM MIŁOSIERDZIA BOSKIEGO SERCA

Często Ewangelia dzisiejsza przypada po Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa, dawniej w okwicie tego święta, dlatego mowa w niej, jak wielkim jest miłosierdzie Boskiego Serca, które zostawia 99 sprawiedliwych, aby szukać jednego grzesznika, który czarnie i zgubionej owcy. Ostatnio zwraca się uwagę w Kościele na ten przykład Zbawiciela, aby kapłan pozostawił nieraz tysiące sprawiedliwych to jest katolików praktykujących w parafii i szedł szukać grzeszników, którzy nie chodzą do kościoła. To może ich zastanowić i powrócić do Boga, że duszpasterz tak dba o ich dusze. Może też to czynić za pomocą apostołów świadków, którzy w jego imieniu odwiedzają złąkane owieczki, które ochrzczone w Kościele katolickim przeszły do sekt protestanckich. Wszystkich Kościół wzywa po Soborze Watykańskim do naśladowania gorliwości Boskiego Serca i żeby grzesznicy w dzisiejszych czasach dostąpili miłosierdzia Bożego. Nie wystarczy podziwiać Zbawiciela, jak kochał grzeszników, ale trzeba mu pomóc. Kiedy wytłumaczamy obojętnym braciom, jak pragnie im przeżyć, że jego miłosierdzie jest większe niż grzechy, choć by były tak liczne jak piasek morski, o czym nieraz grzesznik zapomina. To zwrócenie uwagi, że to Boskie Serce nienawidzi tylko grzechy, ale kocha grzeszników, nie chce ich śmierci, ale by się nawrócili do Boga i żyli w łasce Bożej, podziła na grzeszników. Czy nie będzie większą radość w sercu apostoła świadka, kiedy grzesznik to zrozumie i nawróci się, niż że znalazłszy rzeczy zgubionych. Nie tylko radość, ale jaka nagroda go czeka od Boskiego Serca za odszukanie duszy zgubionej.

KS. Z. P.



RÁDIO E RÁDIOLAS
Concerta-se com garantia. — Oramentos sem compromisso.
Fonico ARTUR F. G. ETZEL, com 28 anos de experiência.
Especializado em aparelhos PHILIPS. — Prêcos módicos.
Telefone para 4-3328 ou à Rua Inácio Lustosa, 1030 e será prontamente atendido.
ATENDE-SE A DOMICÍLIO!

LIVRARIA S. V. D.

ARTIGOS PARA IGREJAS, RELIGIOSOS, ESCOLARES, FOLHINHAS DO SAGRADO CORAÇÃO DE JESUS, ETC.

Rua Emiliano Farneta, 433 — Fone: 4-0136

CURITIBA — PARANA

Rádio Cambijú Ltda.

ZY 5 - 27 - Kc/s - 1590 — A VOZ CATÓLICA DO PARANA
Boa música, Clube dos Sócios, Tênis em Família, Hora da Música Popular (aos domingos das 15 às 16 horas), Homagens, Anúncios, Avisos e Recados para Amigos.
ARAUCÁRIA — FONE: 109 — PARANA

Empório das Meias

DE TEODORO MATIOSKI
ROUPAS FEITAS E CONFECÇÕES — MEIAS EM GERAL
Rua Visconde do Rio Branco, 464 — Fone: 4-6035
CURITIBA — PARANA

Paulo Muller, Filhos & Cia. Ltda
Rua Dr. Muriei, 835 — Fone: 4-8307
CURITIBA — PARANA

USE SEU CRÉDITO

Adquirindo em nossa loja, para o seu maior conforto, rádios, televisores, geladeiras, móveis de fôrma, sofás cama, conjuntos estofados, jogos de alumínio Panex, cristais, porcelanas, artigos de prata e cobre e uma linha completa de eletro-domésticos e artigos para presente.

Aproveite já, não deixe para última hora, pois V. S. poderá utilizar o nosso SISTEMA CREDIARIO com vantajosos planos para a sua maior comodidade, ou à vista com excepcionais descontos.

PAULO MÜLLER, FILHOS & CIA. LTDA.

Wieści z Polski

NA BUDOWĘ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Na koniec specjalnego funduszu na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie zbieranego wysiłkiem całego narodu, zgromadzone już pieniądze i materiały wartości 15 mln zł i ponad 25 tys. dolarów w formie wkładu Pałowa na mieszkalnych poza granicami kraju. Trudno jest wprost policzyć masę różnych inicjatyw i przedsięwzięć, które zalekierowane w zakładach pracy, w miastach, miasteczkach i osiedlach. W czerwcu br. rozpisany zostanie konkurs architektoniczny na szpital - pomnik. Pod koniec grudnia nastąpi jego rozstrzygnięcie. Przewiduje się, że w latach 1974-75 szpital na 750 miejsc, nowoczesnie wyposażony, a także hotel dla rodziców i szkoła pielęgnarska — będą oddane do użytku.

"STEFAN BATORY" ZNOW W DRODZE DO KANADY

Inauguracyjny rejs polskiego nowego flagowca "Stefan Batory" zakończył się 6 bm. Statek dobił do matroza przy Dworcu Morskim w Gdyni, owacyjnie witany przez licznie zgromadzonych mieszkańców Trójmiasta i przybyłych z kraju turystów. Uroczona na statku w nocy z 30 kwietnia na 1 maja Stefania Zajacówna i jej matka, czują się dobrze i pod troskliwą opieką lekarską świetnie zniosły podróż. "Stefan Batory" wyruszył w swój drugi rejs do Kanady z pełnym kompletem pasażerów.

POSZUKIWANIA NOWYCH ŹRÓDEŁ WÓD MINERALNYCH

Trwają szeroko zakrojone poszukiwania nowych źródeł mineralnych w Polsce. W świetle nowego prawa górniczego wody mineralne zostały postawione na równi z innymi surowcami mineralnymi. Na ich właściwą eksploatację uważa odpowiednie organa urzędów górniczych. Wielokrotnie wierceńia jakie obecnie obejmują swym zasięgiem kaja Polskę wskazują na obecność bardzo cennych źródeł w rejonach uważanych dotąd za pozbawione wód mineralnych.

SUKCES OPERY POZNAŃSKIEJ W LIEGE

Do Polski powrócił ponad 200-osobowy zespół Opery Poznańskiej z kilkunastu występów w Liege. Dwa przedstawienia "Straszny Dwór" i dwa "Damy Pikowej" odegrane na scenie Królewskiego Teatru w obecności blisko 10 tysięcy widzów, przyniosły potrojny sukces: artystyczny, propagandowy i polityczny.

W prasie belgijskiej niedoziemnie trafiały się przytłaczające artykuły i prawdopodobnie wielu recenzentów z chęcią przypiełoby łatkę polskim artystom, gdyby zrealizowali zawodowa nie, wzięli góry. "Bezkonkurencyjną perfekcją określa ponaśn "Damy Pikowej" dziennik "La Demain francuskiej arii przez Al. Imalską, zalicza do przełomowych w dziejach. Niekoniecznie się kompletny krytyk rozdziału jeszcze dyr. Satorniewskiemu, scenografowi Zofii Wierchowit, reżyserowi St. Brejdygantowi i choreografowi — Terpię Kojawie.

"Występy w Królewskim Teatrze w Liege Opery Poznańskiej stały się jednym z najpoważniejszych wydarzeń sezonu — pisze "Gazeta de Liege" i dodaje, że "po sukcesie polskości przedstawień człowiek czuje się pocieszony, iż opera nie upada i w dobrym wykonaniu znajduje jeszcze wrażliwość publiczność".

"Dama Pikowa" w wykonaniu Opery Poznańskiej potwierdziła wielką klasę międzynarodowej tego teatru" — tytułuje swoją recenzję "La Wallonnie". "Można by było konia cytować gazety nie tylko Liege, ale także ston Brukseli, które wysłały na poznańskie spektakle swych specjalnych rytyków.

"DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY"

W niedziele (11 maja) w całej Polsce odbywały się liczne imprezy z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy. Kiermasze, wystawy, spotkania z autorami, występy artystyczne. Kiermasze książek, płyt i reprodukcji organizowane są w tym roku nie tylko w dużych miastach, ale także w małych miejscowościach. W Belwedrze odbyła się egz. Dni Działacza Kultury uroczystość wręczenia najwyższych odznaczeń państwowych, najbardziej zasłużonym w dziedzinie kultury twórców.

50 LAT UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

W Poznaniu odbyły się uroczystości jubileuszowe polwiecie Uniwersytetu im. A. Mickiewicza z udziałem Przewodniczącego Rady Państwa Mariana Spychalskiego i ministra H. Jablonskiego. Punkt kulminacyjny uroczystości stanowiła akademia w auli uniwersyteckiej. Przybyli na nią delegacje wyższych uczelni z całego kraju oraz delegacje uniwersytetów z Charkowa, Wilna, Halle, Heidelbergu, Paryża, Liege, Wiednia, Sofii i Strasburga. O tradycjach nauki poznańskiej.

AVENTAIS E GUARDA-PO

Avентаis profissionais para todos os departamentos, professores, pesquisadores. Fornecemos para indústrias, armazéns, escritórios e lojas. Prêcos especiais para alunos. Atendimento pelo Rembolsio de gastos para qualquer localidade do Brasil.

Camisaria Pinheiro

Rua Barão do Rio Branco N.º 471 — Fone: 4-785 — MATRIZ CURITIBA — FILIAL

RETIFICA BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Kompletnie reformy traktorów gąsienicowych i kolowatych. Robota szybka i gwarantowana. — Ceny przystępne. Rua Marechal Floriano Peixoto, 4.100 — Fone: 4.2833 CURITIBA — PARANA

Compro ações

DA WILLYS, ARTEX, ARNO, ESTRÉLA, SOUZA CRUZ, IPIRANGA, BANCOS, ETC. — PAGAMENTO NO ATOM. Tratar: Rua Albano Reis, 1119 (Bom Retiro) pessoalmente ou por carta para caixa postal, 2130, com Sr. slário Boeira.

AUMENTE
SUA COLHEITA COM ENVI
ADUBO LÍQUIDO CONCENTRADO
DISTRIBUIDOR EXCLUSIVO PARA TODO O BRASIL
ADUBOS BOUTIN LTDA.
Avenida Pres. Afonso Camargo, 155 - Fone: 4-1296 - Caixa Postal 1130

Polonia Zagraniczna

USA:

ZGON RED. STANISŁAWA STRZETELSKIEGO

W New Yorku zmarł z początkiem kwietnia br. Stanisław Strzetański, przedwojenny dziennikarz i publicysta warszawski, który w czasie II wojny i po jej zakończeniu przebywał w Stanach Zjednoczonych. Liczył lat 74.

WIELKA BRYTANIA:

ZGON BOLESŁAWA ŚWIDERSKIEGO

Dnia 28 kwietnia br. zmarł nagle w Londynie Bolesław Świdorski, wydawca, właściciel księgarni polskiej i redaktor naczelny tygodnika "Kronika", ukazującego się w Wielkiej Brytanii. Urodzony 7 stycznia 1912 r. we Lwowie jako syn Bolesława i Apolonii z Koniuszewskich, był wychowankiem gimnazjów w Nowym Sączu i Bochni, następnie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, kiedy to włączył się do działalności politycznej jako aktywny działacz. W tym czasie w związku ze swoją działalnością był więziony obozu w Berezie Kartuskiej opatrzonym nr 2. Jako porucznik rezerwy W. P. wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w Grupie Operacyjnej "Bielski" gen. Boruty - Spiechowicza. Po kampanii wrześniowej wstąpił do podziemnego ZWZ i był czynny w kraju i w Budapeszcie, został jednak aresztowany przez Gestapo, osadzono go w koncentracji obozie hitlerowskim kolejno w Oświęcimiu, w Neugamme i Mauthausen. W obozach tych mimo powtarzanych warunków rozwijał konspiracyjną działalność czynnej pomocy dla współtowarzyszy niedoli, znaną chętnie wszystkim jego współwięźniom, którzy mieli ochotę zetknąć się z nim w owym tragicznym czasie.

Po zakończeniu II wojny B. Świdorski poprzez II Korpus osiadł w Londynie, gdzie rozwijał nieszczęsne ożywioną i inicjatywę, założył firmę wydawniczą i w ciągu lat powojennych wydał kilkadziesiąt książek, wśród których wiele posiada charakter dokumentalny. Przez cały ten okres poświęcił pracę wydawniczą i założoną księgarnię, nie uczestniczył w tzw. politycznym życiu emigracji, wśród której zyskał sobie jednak ogromne uznanie i autorytet jako zasłużony organizator prac wydawniczych. Inicjatywa jego w tej dziedzinie

objęła niemal wszystkie ośrodki Polonii zagranicznej na całym świecie.

W 1961 roku Bolesław Świdorski podjął nową inicjatywę i przystąpił do wydawania tygodnika "Kronika", obejmując redakcję naczelną tego czasopisma. Zasadniczą platformą "Kroniki" stał się program współdziałania Polonii zagranicznej i emigracji polskiej z Polską. Świdorski skupił wokół pisma kilkadziesiąt pisarzy z emigracji i kraju wspólnie z nimi rozwijał akcję współpracy z Polską. Publicystyka "Kroniki", w której jej redaktor naczelny również uczestniczył, odznaczała się klarowną linią polityczną, ogromnym rozmachem i twórczą pasją, co wkrótce zwróciło uwagę opinii publicznej zarówno na emigracji jak i w kraju na tę pierwszą w tym duchu ufundowaną placówkę prasową poza granicami Polski. Zarówno jej założenie, jak zasługi i osiągnięcia stały się niezapomnianym dziełem zmarłego Bolesława Świdorskiego. Jego nazwisko weszło w następstwie tego do dzieł emigracji i trwałe w nich pozostało.

Niespodziewana śmierć tego gorącego wzorowego patrioty, znakomitego wydawcy i szermierza ścisłych związków Polonii i emigracji z Polską jest wielkim niepowetowanym ciosem i tworzy lukę, którą nie łatwo będzie wyrównać.

Zmarły osierocił żonę Wandę z Gliwicz, troje dzieci annę, Marka i Wojciecha oraz synową Dorean przebywających w Londynie. W Polsce znajduje się również Jego bliska rodzina. Tragizm jego zgonu zwiększa ostatecznie do Polski, zabezpieczając przed tym swoją placówkę w Londynie.

Casa Pavão

Hipolita Dopieralskiego
Rua Mal. Floriano, 511
Curitiba — Paraná

Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, buciaków, koszul. — **Artykuły** ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

FILIAIS: Rua Riachuelo, 130
FARMASTEL, Travessa Oliveira
Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtańiej w Kurtybie i są godne zaufania.

Lekarstwo przeciw pijaństwu

Nalóg pijaństwa ponioza człowieka i niszczy jego zdrowie doprowadzając go do najbardziej upokarzającej sytuacji, m. in. do występku i do grzechu.

"Instituto Químico Campinas S. A." wypuścił na rynek farmaceutyczny produkt "NECROETIL", lekarstwo w proszku, przeznaczone na leczenie nalogu pijaństwa.

Lek ten posiada wielki zasięg społeczny, sprowadza bowiem człowieka na nowo na łono rodziny, religii i społeczności ludzkiej "NECROETIL" można dawać bezpiecznie do zacycia nałogowym pijakom, ponieważ nie posiada ani smaku ani zapachu.

"NECROETIL" można nabyć we wszystkich aptekach i drogeriach.

"NECROETIL" jest produkowany przez Instituto Químico Campinas S. A. i znajduje się na składzie przy Praça Porto Alegre, 405, Fone: 4-9578, Caixa Postal, 695, CURITIBA — PARANÁ.

DZIAŁ POETYCKI:

pod kierunkiem Stefana Czaplińskiego

Kazimierz Wierzyński

W dniu 13 lutego bieżącego roku zmarł w Londynie wielki poeta Kazimierz Wierzyński, przebywający od września 1939 na emigracji, głównie w Stanach Zjednoczonych; podczas wojny zawadził o Brazylię, mieszkał też we Włoszech, często ze Stanów Zjednoczonych wpadał do Londynu i Paryża. Wobec reżymu krajowego zajmował stanowisko bezkompromisowe i i Polski powojennej nie odwiedził. Urodzony w 1894, w chwili śmierci liczył 75 lat: długie życie surowe oddał w służbę ideałom Polski i Sztuki. Wdzięczny naród zachowa jego imię w wiecznej pamięci.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową nastąpił w sztuce odwrót od materialistycznego naturalizmu i impresjonizmu i pojawił się na zachodzie Europy nowy kierunek: futurizm, lansowany przez włoskiego poeę Marinettiego, oraz powstały w Niemczech ekspresjonizm. Oba kierunki objęły wszystkie działy sztuki, a więc i poezję. Futurzyzm w Polsce pojawił się u schyłku pierwszej wojny światowej w Warszawie, a wkrótce przyklasnęła mu grupa młodzieży w okresie SKAMANDRYT (nazwa rzeki antycznej Grecji, często używana w poezji Wypiańskiego), pisząc we wstępie do pierwszego zeszytu: "Chcemy zdobywać, zapalać serca ludzi, chcemy być ich uśmiechem i ich płaczem. Wiemy, że wielkość sztuki ujawnia się nie w tematach, ale w kształtach, jakimi się wyraża, w tej przenajbardziej nieuchwytnie grze barw i słów, która surowe życie zmienia w dzieło sztuki". Wielkie talenty Tuwima, Lechonia, Wierzyńskiego, Słonimskiego, Iwaszkiewicza, Ilakowiczówny, Pawlikowskiej zapewniały SKAMANDRYTOM triumf artystyczny. W zespole tym początkujący, a od razu wybitny poeta Wierzyński wyrażał młodzieńczą radość życia, widoczną w dwóch pierwszych zbiorach: Wiosna i Wino (1919) i Wróble na dachu (1921), z których podamy poniżej dwa uroczyste wiersze:

NIE UMIEM TEGO POWIEDZIEĆ

Nie umiem tego powiedzieć,
Co ze mną dzisiaj się dzieje,
Chodzę po mieście i głośno
Sam do siebie się śmieję.

Czeremchy pachną i wicher
Ronda mi gnje kapelusza,
Hej, jak sokami pęcnieją
Wszystkie me członki i dusza!

FILIZOFIA

Wszystko porwya mnie, rozrywa,
Rozum pomieszał się, jak czas,
Wyprowadziłem się z siebie,
Mieszkam za darmo w każdym z was.

I tak wesele się, wesele,
Aż się ze śmiechu trzęsie glob,
Zygziem latam przez powietrze
I krzyczę wszystkim wam: hop, hop!

Ciąg dalszy nastąpi

AUTO LONDINA

DE

GETULIO THADEU OSTROWSKI

LATARIA — PINTURA — ELETRICIDADE

Plantão aos domingos e feriados

CURITIBA — Rua João Negrão N.º 1820 — PARANÁ

RĘKOPIS Z WIERZBOWEJ DZIUPI

Nim wypłaciłem resztę pieniędzy, pocztostawałem "mego przemysłnika" wódka i kielbasą. Był bardzo rad temu przyjęciu.

— No i co, drogę mieliście szczęśliwą?

— Daj Boże codziennie. Dzisiaj rano przychodził sołtyś i nakazuje mi z zandarmami do miasta jechać. Nawydziwałem mu co się zmiesci.

Paczuski obie w siedzenie, w grochowy, galancie zagrzebałem i obu ruszków na nich usadziłem. Ale przedsepekulowałem, bo tylko się ciągiem z tej wiachy, jak po lodzie, zsuwały dranie. Aż się bojałem, żeby psierknie nie domyśliły się namacać, co ja tam takiego wiozę. Dziwowali się tylko, bom im przetłumaczył, że to grochowy z pieluski — tyto buriy grochu, tak na sobie dosiedzieć nie da. Dziwowali się, ale przecież dojechali. Z miasta do Wólki — to już nie śtuka — byle dzieciok dojeżdża.

— A co zandarmi u was we wsi szukali? — kolnęło mnie coś w sercu.

— A choroba jeich wie.

Niby nie, ale trochę mi się nie podoba ta wizyta i to nazajutrz po naszym szwarcu.

Teraz aż dwie depesze do Warszawy wysłać muszę. Ciekawym kogo to O. W. M. T. wydeleguje po swój transport. Może przyjedzie Ludwik, więcej się jednak spodziewam Romana. Tylko jak oni to uporzują? Tegośmy nie przewidzieli, że to niedość przez granicę dostać bibułę, ale ktoś musi po nią przyjechać i to podczas roku szkolnego i zabrać z Wólki do Warszawy.

Nie mój kłopot. Moja część roboty zrobiona.

Tymczasem mogę, z czystym sumieniem, spocząć na laurach.

Wólka, 18 listopada.

Po Polaka przyjechał ten sam gość, co to o nim nie umiem powiedzieć — czy on doktor, czy malarz pokojowy.

Nie zabrał tym razem z sobą ornatów — i miał rację, bo to do niego. Opowiadał, że ten jego towarzyszy podróży — co to na literata wygląda — ciężko zachorował po tamtej eskapadzie.

Jak się dobrze domyśliłem, do kolei w tych ornatkach dojechali napój martwi. Obaj byli bliżej omdlenia. Z wielkim niebezpieczeństwem wyspy, musieli wszystko z siebie w wagonie podjeżdżać.

Myslałem, że to są cwiki kute i bite w szwarcu, a to tacy sami jak ja frajerzy.

Tym razem wszystko odbyło się znacznie mniej uroczystie. Załadował wszystko w jedną, dużą walizę i pojechał.

Namawiałem go, żeby drugą, dla moich chłopców, z książkami zabrał, bo jak się wspanie to mu z kózka rabat na całosci ustąpią.

MIECZYSLAW CZAPLIC

47

Strasznego figla wypłatał mi Szczepan. Rachowałem na niego jak na Zawisę, że mi za 50 rubli do stogu przeniesie i tę nową kontrabandę. Stary dziad ani chciał słuchać.

— Ja ta chcę jeszcze kilka ładnych lat pożyć — powiada do mnie.

— A bo co, nie ma głupich, za te kilka rubli, zdrową głowę pod siekierę kłaść. Niech się ta kto inny dorabia.

I nie chciał, choć mu trzysta rubli w końcu z rozpaczki zaofiarowałem.

— Niech się ta taką robotą, kto inny wspomóż. Niech, na ten przykład, pan do Szymka idzie, ten je na wszystko ryzykant.

— Daleko do niego strasznie, z dziesięć wiorst będzie.

Ale chłop więcej ze mną gadać nie chciał. Na próżno mu przekładałem.

Musieliśmy, oczywiście wybrać się do Szymka.

To całkiem inny typ niż Szczepan. Już niemłody, jak cygan czarny, duży chłop o chytrych ślipach. Pokazałem mu nazajutrz w Neurnbergu u Bürkego wszystko, co było z obu transportów do przeniesienia. Mocno pociągnął ze mnie, bo aż pięćset rubli. Coprawda już z dostawą do samej Wólki. Dwieście rubli zgodziłem się dać z góry, resztę po dostawie.

Postawił mi dziwny warunek by, jak mówił, gdrady nie było, że i ja mam być z nimi na granicy. Oczywiście zgodziłem się od razu, — bo chciałem mieć pojęcie jak się to robi. Może mi się to samemu w przyszłości przyda.

Nie przypuszczałem, że to takie w gruncie rzeczy proste i łatwe. Gdyby nie druga linia i tak zwane dalej od granicy stojące "sekrety", toby kontrabandą nie głupie paczki z bibułą — ale fortepian, ba lokomobilę można było przemycić.

Ekwipowałem się na tę wyprawę, jak na śmierć prawie.

Zapomniałem napisać, że od Andresa kupiłem niemiecki armierevolver. Biję jak armata, a nosi się go w futerale na pasie. Bez najmniejszego trudu przewiozłem go przez komorę na sobie.

Przyjąłem sobie kindzal czerkieski, specjalnie na ten wypadek od czerkiesa, pod mostem na Zjeździe, za 8 rubli kupiony.

Muszę sam sobie oddać sprawiedliwość, że w długich butach, bekiesz i futrzanie na głowie czapie, przy kindzale i rewolwerze, groźną czyniłem w lustrze postać. Wstyd mi powiedział, ale z pół godziny z przyjemnością przypatrywałem się sobie w zwierciadle. Zauważyłem, że tak ubrany, mam w sobie coś z typów Glottgiera, z tego Lituanii, ciotki Kazimierzy roboty, wisi w stołowym pokoju w Kaniowie.

Była osma wieczorem, gdy po parogodzinny marszu, bez żadnej przygody, po omacku, dobrnąłem wreszcie do zagrody Szymka.

Wszedłem tak cicho, że nawet pies nie zaszczekał.

Czekano na mnie. Z Szymkiem był jego swat czy sąsiad, młody, nie wiele odemnie starszy człowiek. Szymek nazywał go Ferdkiem.

Przez cały czas nurtowało mnie zagadnienie, czy to jest imię czy przezwisko. Nie wypadło mi się jakoś o to wprost zapytać. "Ferddek"

Lekarze:

Dr. Ludovico Rydygier
MÉDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital.
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 - Fone: 4-8494 - 14.º andar
Junto 1411 - Ed. Barão do Rio Branco
Residência: Rua do Herval, 182 - Fone: 4-5473

DR. AUGUSTO KISZKA
CURITIBA PARANÁ

CLÍNICA MÉDICO CIRÚRGICA
Médico do Hospital Bom Jesus Médico da Prefeitura Municipal.
A T E N D E :
Hospital: — das 8 às 17 horas.
Consultório: — Rua Lom Pedro II, 829 - das 15 às 18 horas.
PONTA GROSSA — PARANÁ

DR. GABRIEL NOWICKI
Diplom Uniwersytetu Paryskiego
Był Profesor Univ. Paryskiego
Po powrocie z Europy przejmie: Farmácia Steinfeld, Pr. Tiradentes, 530 od godziny 9-12 do 13-14.
Choroby ogólna — Specjalność: schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dentyści:

DR. STANISŁAW PUCHALA
CURURGIÃO - DENTISTA
CONSULTÓRIO
Av. Ipiranga, 877 - 1.º andar
Bain 116 - Tel. 4-0839
SÃO PAULO

DR. WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba

DR. NEWTON MALEWSKI
Cirurgião Dentista
Extrações e dentaduras em 6 horas
Marechal Deodoro, 211 — 17.º andar — Fone: 4-4600
Edifício BRADESCO Curitiba

PAULO FILIPAK
ADVOCADO
Causas cíveis e comerciais. Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9.30 — 11.00 e das 16 às 18 horas.
Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar

DR. RENATO CESAR DA ROCHA — MÉDICO
Clínica Geral — Partos — Operações Moléstias de Senhores
C. — Edifício Barão do Rio Branco - Rua Barão do Rio Branco, 63 - 11.º andar — Conjuntos, 1105/1106 - Telefone: 4-9522 — Ramais, 234 - 235 — Residência: Rua Ubaldino do Amaral, 962 — Fone: 4-8890 — Curitiba.

Szpitale:

CASA DE SAÚDE DR. MOYSES PACIORNIK
PORODY — OPERACJE
Rak, rozpoznanie i leczenie
Rua Lourenço Pinto, 83
Tel.: 4-2222 i 4-2230

CASA DE SAÚDE DR. COMINESE DA ROCHA
KLINIKA OGÓLNA
Porody, operacje, Choroby plewial
"Rak" i choroby elektryczność medyczna
Rua Ubaldino do Amaral, 962
Tel.: 4-8890

Adwokaci:

DR. LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45 - 1.º and. 105
CURITIBA

Załatwia inwentarze, ściaga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów, broni sądowo w jakichkolwiek sprawach kryminalnych
Mówi się po polsku

DR. EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.

Rua Emiliano Peretia n.º 10 — 1 piętro — Coni. 401 (Esg. Pr. Zacarias) — Edifício Quinco — CURITIBA

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
Sprawy cywilne, kryminalne, inwentaryzacji.

Praça 8 de Janeiro, 1274 — Tel.: 17 — São José dos Pinhais — Paraná.

DR. STANISŁAW BUNDYRA
Członek Związku Adwokatów w Brazylii

Załatwia wszelkie sprawy sądowe: cywilne, handlowe, prawnicze jak: inwentarze mieszkaniowe, upadłościowe, itp.

Przyjmuje od godz. 13-tej do 19-tej.
Rua Nova Barão — Edif. IV — c/503
Telefona: 33-9405 — S.º A.º PAULO

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações de imposto de renda. Serviços de contabilidade em geral.
CURITIBA - PARANÁ

KĄCIK RODZINNY:

O kształceniu dzieci

Nadchodzi 100-lecie Emigracji Polskiej w Brazylii. Jak by się przedstawiał Obchód 100-lecia Emigracji, gdybyśmy nie mieli ludzi wykształconych? Czy ludzie prości nieumiejący pisać i czytać mogliby zaimponować Brazylijanom? Cześć rodzicom tych wykształconych Polaków, czy Brazylijan polskiego pochodzenia. Nie szczędził trudów, nie myśleli o sobie, ale żeby ich dzieci zdobyły odpowiednie stanowisko i zawód innych ludzi. Mamy dziś poważną grupę na emigracji sędziów, deputowanych, adwokatów, doktorów, dentystów, inżynierów, profesorów i innych i ich zwarcia zwracają uwagę Brazylijan innego pochodzenia, że Polscy emigranci nie tylko proszą rolnictwo, to nie tylko dobre i uczciwe polskie służące, ale także ludzie uczeni z wyższym wykształceniem i stąd inaczej patrzą na nas.

Nie wszystkim rodzicom było łatwo wykształcić dzieci, tym większa ich zasługa, że rozumieeli potrzebę kształcenia, pamiętając, że żyjemy w demokracji i że "nie święci garniki lepią" każdy kto miał chęć się uczyć, może osiągnąć wyższe wykształcenie. Nie potrzebuje jak dawniej być synem dziedzica, barona, czy hrabiego i wielkiego przemysłowca. Dziś mamy nawet Papieża i Kardynałów, nie mówiąc o Biskupach z prostych ludzi, którzy dzięki nauce wybili się i doszli do tak wielkich stanowisk, choćby za przykład postawić Papieża Jna XXIII i niedawno mianowanego Ks. Arcybiskupa Scherera z Porto Alegre. Niedawno wielki dziennik z São Paulo zrobił wywiad z braćmi i siostrą Ks. Kardynała Scherera prostymi rolnikami. A ich brat książę Kościółu i zasiada w Senacie Papieskim. Wielu rodziców w Brazylii tego nie rozumie, żądają pieniędzy na kształcenie, a nawet do darmowych szkół nie posyła dzieci. Stąd mamy tylu analfabetów w Brazylii. Rząd czyni wszystko, aby ułatwić kształcenie, a rodzice nie chcą tego rozumieć, wolą dzieci posyłać do roboty na polu. Trzeba by przymusowego nauczania, żeby policjant przychodził po dzieci, jak jest w Stanach Zjednoczonych, to wtenczas dzieci musiałyby chodzić do szkoły. W ostatnim numerze "Ludu" ze słuszną dumą ogłasza Pan Jan Dziachan z Pedregulho, że syn jego po 16 latach studium został dentystą. Możemy sobie wyobrazić jego radość i jego rodziny i to powinno zachęcić innych ojców polskich do kształcenia swych synów dla chwały całej naszej emigracji. Nie wystarczy tylko się bogacić, być wielkimi kupcami i na palcach liczyć pieniądze. Daleko więcej wzbudzi szacunek u innych, kiedy będziemy mieli wśród nas profesorów, adwokatów, doktorów itp. Warto nad tym zastanowić się zwłaszcza tym rodzicom, którzy mają większe środki po temu.

Ks. Z. P.



DISTRIBUIDORA DE PAPEL DE ARTES GRAFICAS
STA. MARIA LTDA.

PAPEL PARA IMPRESSÃO EM GERAL
Envelopes, Cartões de Visita, Cartolinas.
Papelão, Papeis em Bobina, etc.

ATENDEMOS PEDIDOS PARA O INTERIOR

Av. Visconde de Guarapuava, 2140 - esq. Tibagi
Curitiba FONE 4-9465 Paraná

Rady dla Gospodyń

PIECZEŃ ZAKRAWANA

1 kg wołowiny bez kości, z razówki lub krzyżówki, 1 łyżka smalcu, 1 łyżka maki, sól, pieprz. Na nadzienie 1 duża cebula, 1 łyżka tartego chleba, 1 łyżka płaską masła.

Równy podłużny kawałek mięsa umyć, osuszyć z wody, lekko pobić ze wszystkich stron, osolic, oprószyć makią, obrumienie na mocno rozgrzanym tłuszczu. Obrumiona pieczeń podać w garnku bardzo małą ilością wody, dusić na wolnym ogniu, aż mięso będzie prawie miękkie.

Przestudzone mięso pokrajać w poprzek włókien na cienkie 10 platów nie docinając mięsa do końca, tak, aby platy trzymały się ze sobą. Tarty chleb wymieszać i utrzeć z masłem i z bardzo drobno pokrajaną cebulą. Nadzienie nałożyć w naciecie platy mięsa co drugi, ścisnąć i jeszcze razem dusić około 20 minut. W czasie duszenia

piłnować, aby nie całkowicie wyparowała woda, która w miarę potrzeby należy uzupełniać.

BURACZKI MARYNOWANE

1 kg najmniejszych buraczków cwikłowych, szklanka 6 proc. octu, 2 szklanki wody, pół szklanki cukru, płaska łyżka soli, kilka ziarn pieprzu, 2 - 3 goździki.

Wyszorowane buraczki ugotować lub ugotować w piekarniku. Obrąć ze skórki, wycięć zwracając zalewę z octu, wody reszty dodatków — gotować 5 minut. Następnie złożyć do czystego słoja-wecka, gotować zamknąć (na pokrywie umieścić odrobinnę spirytusu, zaprawić szybko zamknięcie słoja, zamknąć). Wycisnąć z słoja, zamknąć. Można również omówić słoje celofanem.

Buraczki takie są znakomite do wszelkiego rodzaju zup lub zakąsek.

Uśmiechnij się

U WRÓTKI

Mając poważne trudności finansowe, sklepikarz udaje się do wróżki i prosi o radę. Po wstępnym ceremoniale wróżka powiada grobowym tonem:

— Widzę zakopany skarb!
— Dosyć! Dosyć tego!
— Wykrzykuje jak oparzony słuchający wyroczni. —
— Znam ten skarb: moja żona nie przestaje mi o nim mówić: to jej pierwszy mał!

MIĘDZY KUMOSZKAMI

Cztery kumoszki, zaistalowane wygodnie w kawiarni, zwracają się nawzajem. Mówią naturalnie o zmieniających humorach mężów.

— Jeżeli o mnie chodzi, moje drogie, — mówi jedna z nich, nie pierwszej już mło-

dości — to mogę śmiało powiedzieć, że mam jednemu upodobania z moim drugim mężem.

— Naprawdę?

— Naturalnie. Ale trzeba było pięćdziesięciu lat, żeby się przystosowa!

OTWIERAC DRZWI

Na Dalekim Zachodzie w tymy jest drogę nowej linii kolejowej. W projekcie ma przecinać samotnie stoją dom właściciela rancho. Bynierwiole wchodzi do domu, mierzą, obliczają, w końcu zwracają się do gospodarza.

— Nie mam innego wyjścia. Kolej musi przejeść akurat przez pana dom.

— I co? Będę musiał stać w progu i za każdym razem otwierać przed podążającymi drzwiami?

Impressora Guarany Limitada

PAPELARIA — ARTIGOS ESCOLARES
E IMPRESSOS EM GERAL
Rua Riachuelo n.º 268
Curitiba — Paraná



— może to zdobniałe od niemieckiego "Pferd", konik — a może od Ferdynand? Jak żyje nie słyszałem o chłopie, który by Ferdynand miał na imię. Nie wiedziałem też, jak mam do niego mówić i miałem z tym prawdziwy kłopot.

Prawie natychmiast, cichutko ruszyliśmy w stronę granicy — nie zachodząc nawet do izby, choć byłem porządnie zmarnięty.

Poszliśmy ku granicy o piorstę wszystkiego odległej. Przemykaliśmy się jakimiś opłotkami, poza stodołami i nędznymi, tu w tych stronach, przy chałupkach ogródkami.

Nagle z ziemi ktoś po rosyjsku szepetem do nas zagadał. Skoczyłem w bok i zacząłem macać ręką głównie rewolweru. Ale to nic. Przyjaćielska, słyszę, jakaś rozmowa.

— Ryzy już na granicy, — mówi szwizający szep. — Mnie zmienił. — No, teraz zanim wachmistrz z objazdu na kordon wróci, my musimy być przy nim, — zakomenderował Szymek.

Poszliśmy szparko w kierunku Prus. W ciemności potykałem się w bruzdach jakiegoś, zda się, kapustnika. Przeleźliśmy przez jakiś, z żerdzi zagrodzony, plot.

Nagle Szymek uchwycił mnie za rękę. Przypadliśmy do ziemi. Miałyśmy tupot, w odległości kilkunastu zaledwie kroków, stępa idących koni, na jedną chwilę mnie oszołomieni. Leżąc nieruchomo na zoranej ziemi — dopóki mnie Szymek nie tracił.

— Idziem, to wachmistrz przejechał.

Nie uszliśmy teraz i dwustu kroków. Jakaś dróżka, a na niej — tuż przed nami zarysowała się wysoka postać.

— Dołgo nie przychodili, — usłyszałem wymówkę tak cichym wypowiedzianą szepetem, że mógłbym przypuszczać jakąś halucynację słuchową.

— Dawaj no rużę — mówi do niego Szymek i po chwili wtyka mi w rękę żołnierski karabin.

Machinalnie wziąłem.

— Teraz tu z nim trzeba zostać. My z Ferdkiem duchem skoczmy na tamtą stronę, tam już czekają. Tylko mu fuzy do ręki nie dawać i do siebie blisko nie trza dopuszczać, — udzielił mi przestrogi.

Zostaliśmy we dwóch z żołnierzem. Trzymam w ręku karabin jak kłonicę, a nie wiem jak go na wypadek użyć. Mam bagnet. Tym w ostateczności można pchnąć.

— Daj brat papirosku — wpada mi w ucho błagalny poszept. Jakaś ręka dotyka mnie i wodzi po pole bekieszy.

Odstąpiłem w tył, pochylając bagnet.

— Stoj smirno, — mówię. — Papirosku połuczysz pośle.

Nie zastanowiłem się, że wypowiedziane to zostało zbyt cicho, jak na chłopca ruszczyznę.

Zauważył to obieszec.

— A ty sam kto? — pyta.

Wyczułem w głosie wyraźne przerażenie.

— Mój a to sztykom — rezolutnie posunąłem się ku niemu.

Zamilkł i odtąd już słowa nie przemówiliśmy do siebie. Przeszło chyba z pół godziny. Obiecałem, na wszystkie strony, nie spokojnie oglądał się. Tkwił w miejscu cichy, pełen rezygnacji. Ja, od niego o trzy kroki, z gotowym do pchnięcia bagnetem.

Po drugiej stronie drożki zaszleściły wreszcie jakieś kroki. Przymy boku dojrzałem ciemniejszy jakiś kształt.

— Niech pan teraz Ferdkowi karabin odda, a weźmie jego worki.

Pódzwa.

Machinalnie wykonałem Szymkowską komendę. Uskuteczniłem nakazaną mi zmianę, dosłyszałem jak obiecał skrzyżł się na mecie.

Szymkowi za grożenie mu bagnetem. Wisz jego sumasbrod.

Ale Szymek nie raczył mu nawet odpowiedzieć.

Idziemy przedę — powiada do mnie.

Tymczasem obiecał starannie obmacywać nasze worki.

— Da wy czo wzdułmali. Stółko towaru za piat' cieliękowych — i prawie głośno zapłakał.

— Cichaj ty, chochlacka mordo — syknął na niego szwarcownik.

Za pięć minut byliśmy już daleko, na paśnikach, gdzie były jakieś dziury — zdaje się po kartoflach doły.

Mój przewodnik wsunął się do jednego z nich. Za chwilę cicho, raz, raz po raz, buchnął z wadłota krótki płomień — i zgasił. Poszliśmy w stronę Szymkowej osady tak prędko, o ile pozwalała na to znaczny żar na plecach, w workach, niesionych pakunków.

Zdecydowałem się wreszcie zagabnąć szwarcownika: co znaczył ogień.

— Nie brak już dłużej ruska męczyć. Oddał mu Ferdke rużę i pogniędzie i idzie już tera do chałupy. Kacapoju nie można do końca wierzać, by zdrady jakowej nie uczynił.

Pożegnałem się z przemytnikami.

— W dwóch dniach do Wólki pacuski przywieziem, — na odchodem zapewnili mnie solennie.

Była godzina szósta rano, gdy zmordowany, lecz pełen wrażeń kładłem się spać na swoim łóżku, w Wóleckim dworze.

Z dalekiej sypialni Materaca dochodziła jakieś jęki i pokastywania.

— Requiescat in pace — mrunknąłem na dobrano.

Wólka, 16 listopada

Dziś rano nie zdążyłem się jeszcze ubrać, a tu powiada mi Matera, że jakiś człowiek chce się ze mną widzieć. Ubrałem się i kładę do kredensu wólać.

Jest Szymek, ślipa mu się świecą.

— Paki som — powiada, — gdzie je mam zdać?

Kazałem mu tedy uroczystie przed ganek zjechać i ponownie czki do sieni. Zabrałem je później do mego pokoju i zamknąłem szafie z ubraniami. Mam już dość budy w sadzie i strachów ogródku.

HISTÓRIA DA POLÓNIA

152) Pilsudski estava perfeitamente ciente dos perigos que o ameaçavam, porém não esmorecia no trabalho que desenvolvia. Ao contrário, achava o perigo estimulante, como o declarou no seu jornal clandestino "Robotnik" (O Trabalhador).

Apesar da perseguição organizada para capturá-lo vivo ou morto, não obstante promessas de altas gratificações por sua captura, malgrado os esforços de todo aparelho policial russo, Pilsudski escapava ileso de todas armadilhas, alcançando notoriedade quase lendária entre os trabalhadores. Em 6 nos da mais acerrada perseguição conseguiu imprimir e distribuir 35 números do "Trabalhador", sem que a polícia conseguisse cair no rastro da tipografia clandestina.

Depois de muito preparo e ingente esforço dos orientadores o operário polonês começou a perceber que a propaganda que recebia do P.F.S. não era o preparo para uma luta socialista internacional como a que estava sendo introduzida no seio dos trabalhadores na Rússia, compreendeu que estava sendo acordado para os deveres de patriota polonês e que esperava-se do seu esforço e de seu sacrifício a libertação da Pátria, na qual futuramente ocuparia o lugar de cidadão livre e respeitado.

Foram anos de sacrifícios e perigos constantes que minaram bastante as forças físicas de Pilsudski e dos mais íntimos colaboradores como Alexandre Sukowicz e Estanislau Wojciechowski (atualmente presidente da Polónia). Era necessário ocultar-se e agir de modo de evitar, por todos os meios, a prisão e consequente desmoroamento do movimento clandestino. Viver sempre às ocultas, sem o consolo sequer de vislumbrar o advento da luta armada pela liberdade.

Porém, chegou o momento de a sorte abandoná-lo. Cercado e esgoado por toda polícia russa, que há tempo fariava o rastro da imprensa clandestina do "Trabalhador", Pilsudski foi preso na cidade de Lodz e posto no nefasto Décimo Pavilhão da Prisão da Cidade de Varsóvia. O Pavilhão X, como era tragicamente conhecido, formava a prisão política da qual raramente alguém saía com vida.

Pilsudski, como preso político de mais elevada categoria, sabia que seria executado somente após demoradas torturas de desumano interrogatório para obrigá-lo a confessar todas minúcias da trama política de sua organização.

Em desespero da situação concebeu um plano, cuja realização reclamava a posse de um caráter excepcionalmente forte e um autocontrole extremo. Resolveu fingir loucura. Se conseguisse ser transferido para um manicômio poderia vislumbrar alguma esperança de fugir.

Após peripécias novelescas o plano surtiu efeito, confundindo os funcionários russos que, para se livrarem da perigosa responsabilidade, enviaram o prisioneiro para S. Petersburgo, onde foi internado no Hospício de São Nicolau e deixado sob cuidados médicos do psiquiatra dr. Mazurkiewicz... membro ativo do P.P.S.

No dia 13 de maio de 1901 Pilsudski fuge do hospício e graças ao auxílio do P.F.S. consegue atravessar a fronteira, alcançando Cracóvia, onde foi recebido por destacados membros da sociedade literária e literária radicados naquela capital cívica da Polónia e futuros batalhadores pela pátria Popowski, Daszyński, Szczepanowski e Wypiński.

De Cracóvia Pilsudski dirigiu-se para Suíça, França, Bélgica e Londres, procurando contactos com as organizações patrióticas existentes no exterior, no seio da emigração. Durante sua permanência em Londres, em contacto com meios políticos, Pilsudski aprofundara-se na realidade da política europeia. Não havia dúvida de que aproximava-se um conflito mundial de grandes proporções.

A Alemanha necessitava de uma guerra de expansão territorial a fim de desafogar a superpopulação e para garantir novos mercados para escoar a superprodução industrial.

A Rússia precisava urgentemente abrir novas vias de comunicação marítima, sentindo-se engarrafada. Ao norte os mares congelavam e no sul o Mar Negro era condomínio.

A Inglaterra, cuja política baseava-se no colonialismo, não podia suportar qualquer ameaça de interferência na liberdade das comunicações e na estabilidade de negócios com África ou com a Ásia.

(Continua)

Obowiązk i Wdzięczność

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Ze stypendystów Stowarzyszenia D. K., przez te około 12 lat, wyszli z dyplomami inżynierów, lekarzy, profesorów, oficerów policji, agronomów i Bog wie jeszcze z jakimi zawodami. Byli i tacy którzy przerwali naukę. Ale "uformowanych" było ponad 30. I tu teraz przychodzi właściwa kolejka. Z tych 30 ukończonych ludzi, ... tylko 4 (stołowie: czterech) podziękowało za otrzymaną pomoc. Z rodziców nikt nie podziękował. Z teplejady, tylko 3 czy 4 nagłada do Stowarzyszenia i cieszy się wraz z nim że jest człowiekiem dzięki Stowarzyszeniu D. K. A reszta? A rodzice? Cisza i omijanie do brodzieja.

Żeby nie był posadzony o brak konsekwencji, jeszcze raz przypominam, że nie chodzi tu o "robienie propagandy" czy wyrażanie uznania. Chodzi po prostu o najwykreszając rzecz, rzecz bardzo

ludzka: podziękowanie. Podziękowanie nie ludziom, a instytucji, która przeciw coś dała.

Po tych doświadczeniach, zarząd Stow. Dobr. Kult. Polaków w Brazylii, postanowił zmienić regulamin stypendialny. Doszedł do przekonania, że nie tylko trzeba młodzieży pomagać w zdobywaniu dyplomu, ale ważną rolę również jest wychowywać. Nowe wymagania pójda i w tym kierunku, ażeby ten, który zdobył chleb, dobrowolnie upodatkował się na rzecz tych, którzy zechcą go zdobyć. Pomagali tym, którzy będą chcieli się uczyć, a możliwości nie będą mieli, jak on kiedyś, tych możliwości nie miał. Mam nadzieję, że tego rodzaju spraw przykrych, nikt w imieniu Stowarzyszenia Dobr. Kult. Polaków w Brazylii, nie będzie miał potrzeby omawiać publicznie.

Czesław Bartczak - Prezes

Este é um dos Modelos GUELMANN



TRADIÇÃO — CONFORTO E QUALIDADE
RUA 24 DE MAIO, 44
CURITIBA — PARANA

JAN WOJCIK

Na Monte Cassino - zmiana warty

A później te krwawo zdobyte miejsca trzeba opuścić. Trzeba się z tego niemilknącego piekła wycofać. Czy to zwycięstwo? Żołnierz nie wszystko może zrozumieć. Nie wie że i bez tego światła wypełnił swoje zadanie. Wie tylko, co widzi, że utrzymać zdobyte jest trudniej niż zdobyć.

Bitwa o Monte Cassino jest trudniej niż zdobyć. I Korpus nie występował w niej samotnie. Analizując całość akcji na froncie sprzymierzonych, wobec olbrzymich strat w ludziach i z powodu trudności utrzymania zdobytych pozycji, zdecydowano wycofać polskich oddziałów na ich podstawy wyjściowe. Ale dla akcji całej 8 armii walki Korpusu były decydujące, bo zmusili Niemców wraz z całą ich artylerią i odwodami do zajęcia się wyłącznie wzgórzem Cassino, ścigając siły z innych odcinków. A dzięki temu 8 armia sforsowała tymczasem rzekę Liri i zbudowała przeprawę dla swoich dalszych sił i sprzętu.

Brzytwe posuwali się do przodu dolina Liri, trzymając wroga w nieustannym napięciu i gotowości. A potem na 17 maja wyznaczono termin następnego natarcia polskiego Korpusu. Ring Monte Cassino załudził się raz jeszcze.

Poszły do akcji inne niż poprzednim razem bataliony ohydny dwyjży, poszły i te same oddziały gdy nie można było inaczej, zadanie było podobne jak za pierwszym razem.

I znówu spłatali się w smertelnych zapasach wojska polskie z niemieckimi. Na malutkim skrawku terenu pokrytym metr przy metrze ogniem obywateli stron walczących i ośmioletnią grozą nocy ciemności, aktorzy grali swoje dramaty, niemal zawsze główne role. I znówu, jak tydzień temu, nikt nie był świadom całości działania w tej krętań, nie zając i grozie sytuacji. Zrywano niestannie łączność, ślącąc ogień bunkry niemieckie zatajone w terenie już zdobytych przez polskich żołnierzy, napływając do punktów dowodzenia mylne, sprzeczne i nieprawdziwe meldunki.

A potem zabili i ranni... zabili... ranni... zaginieli... W tym niezapomnianym dniu zdobyto Widmo i wzgórze San Angelo od południa, wzięto wzgórze 593 i Gardziel. "Ten pochód — mówił generał Anders — to jedno pasmo wół mstwa, wysiłku i ofiary, którym razem dano miano bohaterstwa."

Później przyszedł dzień 18 maja. Boje trwały narastała epopeja. Akcja toczyła się przy użyciu znów nowych, dodatkowych oddziałów uzupełniających. Już wreszcie — jakże łatwo i powszednio to brzmiały wyrażone słowami — generał Anders powiedział: "... O 10.2 patrol 12-go pułku ulanów zatknął sztandar biało-czerwony na gruzach Monte Cassino. Twierdza niemiecka zagrażająca drogę do Rzymu, padła. Zwycięstwo osiągnięto dzięki męstwu żołnierza polskiego i wspólnemu wysiłkowi wojsk sprzymierzonych..."

(C. d. n.)

Cantinho Agro-Pecuário

Jorge Zbigniew Mazuchowski

REFLORESTAMENTO

O fundamento da Ciência Florestal consiste em dar continuidade ao aproveitamento de modo que um terreno florestal, sob tratamento silvícola, conserve em forma permanente sua cobertura lenhosa em crescimento ativo e vigoroso.

Eis o processo do repovoamento, que permite a reimplantação da mata, quando se encontra degradada por um aproveitamento irracional ou tenha perdido seu valor econômico como consequência do ataque de pragas, doenças ou da ação do fogo. Outras vezes, o repovoamento é utilizado quando se deseja substituir a cobertura vegetal existente por uma outra de espécies que possuem maior valor industrial, maior rusticidade, crescimento mais rápido ou que se ajustem melhor à orientação que se projeta dar à empresa.

Nestes casos, a ação de repovoar denomina-se reflorestamento e se efetua sobre terrenos com massas florestais de densidade deficiente ou com vários claros e de vegetação lenhosa carente.

Quando as árvores que integram a mata são nativas, ou foram introduzidas na região, se se as submete a um regime resulta possível a regeneração da massa florestal existente, praticamente sem falta de continuidade. A reconstituição se opera por via natural, mediante sementes das plantas que crescem na região e alcançaram a idade de reprodução, ou por brotos que dos tocos ou raízes, em gemas adventícias, tiveram desenvolvimento.

Um repovoamento rápido somente se alcança com espécies de crescimento rápido, produtoras de grande quantidade de sementes, de alto poder germinativo, recolhidas num "tapete florestal" apto para sua germinação ou quando estas reconstituam os tocos, abundantes e vigorosos. Isto não ocorre em bosques mistos integrados por valiosas espécies de crescimento lento e difícil reprodução, onde o solo é muito atetado, por resíduos orgânicos das árvores, ou tenha sofrido modificações sensíveis consequentes da ação do fogo, lavagem e erosão, ou então, as árvores e arbustos mepos exigentes em condições am-

bientais desenvolvam-se de modo agressivo e denomidador, impedindo por longo tempo o desenvolvimento daquelas espécies que se desejáveis ao silvicultor.

A regeneração natural somente é aplicável naqueles casos em que existe um crescimento ativo e vigoroso das árvores da mata, e onde elas já tenham alcançado a idade adulta e se encontram em condições de frutificar abundantemente e dispersar suas sementes num solo florestal receptivo.

Se a massa lenhosa desapareceu como consequência de incêndios; se o terreno florestal sustenta apenas exemplares raquíticos, pouco vigorosos, sem valor industrial, porque foram extraídas as demais árvores numa exploração de operações de uma espécie e sensível a ataques de doenças e pragas, a regeneração natural raras vezes poderá operar-se de forma conveniente, e o mais frequente será que outras árvores ou arbustos ocupem o terreno das espécies desaparecidas.

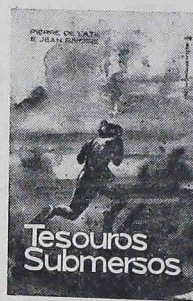
A regeneração artificial ou reflorestamento compreende uma série de operações de semeadura ou plantio que o silvicultor executa, em terrenos originariamente cobertos por matas, destinadas a lograr um repovoamento que não pode operar-se por via natural, por alguma das razões anteriormente citadas ou porque esse método no resultado não é aplicável frente ao propósito de variar a composição da massa florestal.

Na prática da silvicultura a massa florestal poderá ser integrada por somente uma espécie lenhosa, ou por mais de uma, geralmente duas ou três; excepcionalmente em maior número.

As vantagens que oferece a formação da mata simplesmente com uma só espécie arbórea são evidentes, quando destinadas a fins industriais: a semeadura ou plantação resulta muito mais econômica e mais simples, logo após ter sido arraiçada, o seu cultivo é sensivelmente mais fácil e a mata alcança a idade de aproveitamento a um mesmo tempo, circunstância pela qual é possível instalar formas de aproveitamento mais simples.

LIVROS EM REVISTA

AINDA EXISTEM NUMEROSOS TESOUROS SUBMERSOS



A procura de tesouros escondidos em grutas, debaixo da terra ou nos mares não é de hoje, mas de sempre. Noutros dias, quando eclodia uma guerra, os grandes comerciantes e proprietários logo punham a bom recato as suas riquezas; afundava-se um navio, nos tempos heróicos das descobertas, e logo corria a notícia da perda de tesouros. As lendas avolumaram-se, ainda que muitas delas não tivessem a menor consistência histórica, pois não passavam de lendas. Mas nem tudo são lendas.

É o que demonstra o livro "TESOUROS SUBMERSOS", recém-lançado, da autoria de dois escritores franceses consagrados, Pierre de Latil e Jean Rivoire, que puseram de parte o inverossimil para reunir histórias autênticas — e confirmadas pelos fatos, conforme elucidou o caso do galego "Florença", que participou das operações da "Invencível Armada" espanhola, assim como os do navio "Nuestra Señora de la Concepción" ou dos galeões de Vi-

go, do "Télémaque", "Lutine", "Elisabethville", "Egyp", "Niagara" e outros.

Que existem tesouros ainda submersos, existem. Que valiam milhões não há dúvida. Mas é preciso que os pesquisadores deem crédito às provas documentais, históricas e não se deixem guiar pelas narrações fantasiosas, pois "quem conta um conto, aumenta um ponto..." Leia-se a História, primeiro, localizem-se os pontos certos dos naufrágios registrados nos arrefrescos costeiros — e, então, sim, podem mobilizar-se escafandristas e toda sorte de modernas aparelhagens, que hoje nos aproximam dos tesouros sepultados há séculos pelos mares embravecidos.

Mas, a par dessas sugestões reservadas aos pesquisadores da fortuna, leia-se a coletânea de histórias "TESOUROS SUBMERSOS", pois se trata de uma leitura cativante, onde não há lugar para a fantasia, já que se trata da evocação de episódios rigorosamente verdadeiros e, por conseguinte, do achado de fabulosas riquezas — tuas reais que desfizeram lendas seculares, aparecendo à luz do Sol para alegria e fortuna dos que com elas se tornaram ricos. Raul de Polillo foi o tradutor deste livro empolgante que não tem fantasia nenhuma e que, por isso mesmo, se lê com o mais vivo interesse.

O volume, de 292 páginas, contém vários mapas e numerosas fotografias. Está incluída na série "Caminhos da Vida", que reúne, entre outros, as obras: "Clair de Lune" (biografia romancada de Debussy), de Pierre La Mure; "Grandes Mistérios da Humanidade", de Rupert Furneaux; e "Minha Terra e Meu Povo", a Trágédia do Tibete, autoria do Dalai Lama.

Nad świeżą mogiłą

NA 30 DZIEŃ ŚMIERCI KS. DR A. ŁATKI

Jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wieść, że Ks. Antoni Łatka nie żyje.

Pewnie, że dożył pięknego wieku, pewnie, że od pewnego czasu z powodu choroby usunął się w cień, by dożywać wieczoru życia tam, gdzie blisko 20 lat spalał się w gorliwości nad Rodakami rozproszonymi po São Paulo. Nikt rzewniej i pięknie nie ukazał nam życia tego kapłana, jak jego współbrat we wspomnieniu: Zawiadomienie o zgonie.

Ks. Łatka nie umarł, jeno odszedł w zaświaty, po nagrodę do Pana. Żyć będzie na zawsze w pamięci nie tylko tych, nad którymi pracował, ale wszystkich, którzy mieli Go szczęście znać, jako kapłana według Serca Jezusowego i prawdziwego syna św. Jana Bosko.

Tu w Brazylii przez blisko 20 lat siał z gorliwością św. Pawła, ziarna nauki Chrystusowej i rozsiewał kłosy uroczystości patriotycznych, nie tylko na łamach miesięcznika Ziarna i Kłosy, najbardziej aktualnego na emigracji, ale swoją pracą, przykładem i poświęceniem.

Był, jest i pozostanie dla nas kapłanów — duszpasterzy, jako szlachetny wzór i piękny ideał, jak pracować w duchu Chrystusowym i narodowym, dla dobra dusz rzesz polskich i sławy imienia polskiego.

Niech to owocne w czyny miłości Boga i bliźniego życie Ks. Łatki, będzie dla nas kapłanów na obczyźnie zachętą, w pełnieniu naszych obowiązków stanu. A tak najpiękniej uczymy jego świetlaną postać, której odejście od nas w zaświaty, okryło serca nasze żałobą.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Ks. Władysław Serzysko C.M.

Mafra, 3-VI-1969.

P.K.O. - WARSZAWA

SWOBODNY WYBÓR: PACZKI ALBO ZŁOTÓWKI. Oszczędność ("Skup"). Zlecenia do wyboru lub wybrane

NOWOŚĆ

Paczki do Polski z cłem opłaconym

Wysyłamy teraz także paczki do Polski z cłem opłaconym przez naszą firmę. Posiadamy katalogi w języku polskim do dyspozycji naszych Klientów.

EMPRESA J. RAJIC Ltda., São Paulo

Praça João Mendes, 42 - 11.º andar - Cj. 111
Telefones: 36-85-30 i 36-52-83.
Enderço para cartas: Cx. p. 3950 - São Paulo
(Sede própria)

Dia dos Namorados

1+1=2 2+2=4 4+4=8. Estas são verdades matemáticas das quais ninguém desconhece. São valores que quando somados ou subtraídos, multiplicados ou divididos resultam numa mesma quantidade que é a mesma em qualquer parte do mundo e em todos os tempos.

Um rapaz + uma moça + Amor = a um casal de namorados.

Ao casal de namorados se somarmos o fator tempo elevado à potência conhecimento mútuo, podemos acrescentar dois zeros que denominamos "Aceto-te", e nosso problema terá como resposta o valor igual a Marido e Mulher.

Tudo parece tão simples. Mas, na realidade, as coisas se complicam, tendo em vista a pessoa humana envolvida. O homem é um mistério. Cada homem é um mundo. Mundo este, cheio de incógnitas, cheio de perguntas sem respostas. Cada indivíduo traz ao redor de si um emaranhado de dúvidas, de incertezas, de dores ocultas, de angústias que o fazem meditar. Angústias que o fazem olhar para si mesmo com uma ansia profunda de, no mistério de suas entranhas, encontrar uma rêsia de luz forte suficiente para o fazer sorrir.

"Não é bom que o homem permaneça sozinho". "Nenhum homem é uma ilha". "Por isso o homem deixará pai e mãe e se unirá à sua mulher, e serão os dois uma só carne".

"Quisera amar, Senhor. Preciso amar. Todo meu ser é um imenso desejo; meu coração, meu corpo dentro da noite se tesam como quem busca um desconhecido para amar. Meus braços batem no ar e não consigo apanhar um objeto para meu amor. Estou sozinho e queria ser dois. Falo, e ninguém para acolher-me a vida. Por que ser rico assim e não ter ninguém a enriquecer? Onde vem este amor? E para onde vai? Quisera amar, Senhor. Preciso amar".

No momento em que o jovem se depara com aquela que desde sempre lhe estava reservada, sente como que algo lhe vem completar. É uma força que emana da profundidade de cada um, sem dizer palavras, sem fazer rodeios, mas cuja linguagem só é compreendida por aqueles que entendem e sentem o significado do Amor.

Um encontro, um olhar profundo, um apêto de mãos.

É uma nova vida que se inicia. Uma nova jornada que, com o Sim mútuo, sincero e cheio de Amor, tende a eternizar-se. Esta aceitação mútua, esta força despreendida da profundidade de cada um constitui-se no laço forte e firme que garante a união perene daqueles que se amam. "Não separe, pois, o homem, o que Deus uniu".

Lutas e fadigas, risos e lágrimas, trabalhos e sofrimentos, angústias e tristezas, alegrias e felicidades — tudo a dois, no eterno Dia dos Namorados.

FREI LUIS

NOTICIÁRIO

GENEBRA — NCB — O diretor geral da Organização Internacional do Trabalho declarou que a próxima visita do Papa Paulo VI ao escritório central em Genebra é de "histórica importância não apenas para a OIT mas para todo o mundo dos trabalhadores". Referiu-se David Morse à presença do Papa ao lado de todos os que desejam promover a paz e a justiça social em todo o mundo. Dará certamente novo impulso aos ideais da organização esse contato do Santo Padre com representantes de quantos trabalham em fábricas, nas minas, no mar, nos campos, nos escritórios e oficinas.

VATICANO — NCB — O Cardeal Jean Villot, da França, foi nomeado Secretário de Estado do Vaticano, sucedendo ao cardeal Amleto Cicognani, que resignou a 30 de abril daquele importantíssimo cargo de liderança sobre quase todos os assuntos da Igreja.

O Cardeal Villot era prefeito da congregação para o clero.

Antes de ser nomeado Secretário de Estado pelo Papa João XXIII, aos 78 anos, em 1921, o cardeal Cicognani, agora com 86 anos, fora ativo membro da Cúria Romana e vivera durante um quarto de século nos Estados Unidos, como Delegado Apostólico.

O Cardeal Villot foi elevado a arcebispo de Lyon, França, em 1965, em sucessão ao Cardeal Pierre Gerlier. No mesmo ano recebeu a púrpura cardinalícia. É o primeiro não-italiano a ocupar o cargo de Secretário de Estado desde o Cardeal Rafael Merry del Val, nascido em Londres em 1865, de pai espanhol e mãe inglesa, ocupando o elevado cargo de 1903 a 1914.

OSLO — NCB — Numa histórica decisão o Parlamento norueguês aprovou subvencionar as escolas privadas, inclusive os estabelecimentos católicos. O governo vai custear 70 a 80 por cento das despesas escolares. A finalidade, afirmou-se, é oferecer "uma educação cristã e moral" às crianças, em colaboração com os pais. Cada escola deverá começar o dia com uma oração, seguida de leitura Bíblica e um cântico.

ESPORTE EM REVISTA

★ Resultados de jogos realizados no Paraná: Curitiba 0 x Paraná 1; Primavera 0 x União 0; Ferroviário 0 x Londrina 0; Atlético 1 x Apucarana 1; Paraná 3 x Grêmio de Maringá 1; Seleto 1 x Cianorte 1; Grêmio Oeste 1 x Água Verde 0.

★ Em São Paulo, Santos derrotou o Corinthians por 3x1. Outros resultados: São Bento 1 x Guarani 1; Portuguesa Santista 2 x XV de Novembro 1.

★ No Rio, Portuguesa 4 x Bangu 3; Botafogo 4 x América 0; sábado: domingo: Fluminense 2 x Bonsucesso 0; Vasco da Gama 1 x Flamengo 1.

Orientação inadequada causa indecisão dos jovens

Ana Maria Pimentel

AGÊNCIA S.I.B. — Outro dia, ouvi um comentário de uma pessoa muito assustada com a situação de um aluno que depois de cursar o segundo ano de engenharia, queria largar tudo e fazer jornalismo. Se fosse para levar susto, então, pior ainda foi o caso de um rapaz que havia entrado na Politécnica e saído logo depois; havia entrado na Filosofia e deixado também pela metade. Encontrei-o mais tarde trabalhando num campo totalmente diverso daqueles dos que ele não chegou a terminar. E por que tudo isso? Ai entra a história de falta de orientação, de valorização de determinadas carreiras, da influência dos pais na escolha dos jovens, e tantas outras explicações.

No primeiro caso, a explicação talvez seja bastante simples. O rapaz entusiasmou-se com a engenharia, possivelmente com a ideia vindo desde cedo, com os pais

perguntando, ainda em criança — "o que é que você vai ser quando crescer?" para mostrar para todos que o filho vai ser engenheiro. E condiciona mesmo. Mais tarde, ainda que não queira o jovem procura ser engenheiro. E ainda bem que viu logo, durante o curso que não dava para a coisa, não. Afinal isso é muito mais comum do que se pensa. Ainda estamos presos a conceitos antigos de valorização de certas profissões. No caso da engenharia nem tanto, porque precisamos realmente de engenheiros. Segundo as estatísticas estamos com um déficit enorme de técnicos nesse campo. Em qualquer ramo da engenharia. Mas o caso é que a história se repete em relação a determinadas profissões. Ainda não temos orientação adequada, não só no terreno individual, procurando saber quais as aptidões do jovem que pretende ingressar numa escola superior, como não temos um levantamento sério

das necessidades do País. Temos, isso sim, certas modas que são seguidas.

Agora, por exemplo, está na moda o curso de administração de empresas ou de economia. Só porque os técnicos desses campos recebem bons salários. O que vai acontecer é que daqui a pouco teremos uma saturação do

mercado de trabalho para esses técnicos e pronto. A saturação começa tudo outra vez. Excedentes, técnicos que depois de formados estarão procurando outros campos de serviço, enfim tudo o que se nota hoje em dia é relação a determinadas profissões que já estiveram na moda também.

ASSISTÊNCIA E PROMOÇÃO HUMANA

Ao regressar da Venezuela onde participou da IV Reunião Interamericana de Bispos, o cardeal arcebispo de São Paulo, Dom Agnelo Rossi, declarou que numerosos assuntos de interesse foram discutidos durante o conclave, especialmente o das possibilidades de colaboração dos religiosos norte-americanos com os da América Latina. Dom Agnelo Rossi participou da reunião, realizada nos dias 3 e 4 últimos, como representante do Brasil, juntamente com Dom Avelar Brandão, arcebispo de Teresina. Admitiu o cardeal, que existe alguma diferença de mentalidade entre os religiosos norte-americanos e os latino-americanos, salientando que os primeiros ainda estão presos a certas noções consideradas ultrapassadas no sul do Continente. Esclareceu que nos Estados Unidos ainda defende uma maior atuação da Igreja no setor assistencial, passo que na América Latina dá destaque ao aspecto promocial, tanto de comunidade indígena como das classes sociais marginalizadas. Acrescentou que os bispos americanos do norte nos quais manteve contato compreendem perfeitamente os pontos de vista dos seus irmãos latinos, mas lamentou não poder dar mesmo de algumas comunidades religiosas da América do Norte as quais seriam afetadas e condicionadas por outro sistema de vida e outra mentalidade. Dom Agnelo afirmou que a reunião da Venezuela representou uma reafirmação dos princípios estabelecidos na reunião dos episcopados latino-americanos, realizada um ano passado em Medellín, na Colômbia, quando foram destacados problemas sociais do Continente. Disse que na Venezuela foi tratado o tipo de colaboração que mais nos interessa, acrescentando que "preferimos recursos humanos ao invés de dinheiro só. Queremos colaboração e não subordinação". Os religiosos norte-americanos deverão adaptar-se às peculiaridades nacionais e regionais para que a sua experiência possa realmente nos ser útil. E acrescentou: "Não queremos como caridade o que merecemos por justiça".

SERVIÇO MÉDICO LIDERA ATENDIMENTO DA FATR

O Serviço Médico da Fundação de Assistência ao Trabalhador Rural, continua sendo o mais procurado em sua sede da Capital, atendendo durante o mês de maio 1.058 lavradores vindos de mais de duzentos municípios do interior paranaense, seguindo do Serviço Odontológico com 216 atendimentos, o

Social com 140 e o Jurídico com 60.

Além destes, centenas de outros serviços foram prestados aos ruralistas, pelos diversos setores assistenciais da Fundação, tais como transportes de doentes, curativos, injeções, medicamentos, hospitalização e hospedagem para fins de tratamento de saúde.

MUDAS FLORESTAIS SÃO PRODUZIDAS EM MASSA

Relatórios enviados, por quatro Parques Florestais e dois viveiros de mudas, ao secretário Oscar Felipe do Amaral, indicam que 793 mil mudas de "pinus eliottii" e "pinus taeda" foram plantadas nas últimas cinco semanas, existindo para pronta entrega quase 200 mil mudas de pinus "taeda", "elliotti" e "araucária angustifolia". As informações refletem a ampla capacidade de produção de mudas da Campanha "Por um Paraná Mais Verde".

Mesmo assim o Viveiro Florestal de Mandaguari revela que "ainda é grande a demanda de interessados com mudas na região, o que de-

terminou a ampliação da área de canteiro principal".

Das 793.431 mudas de diversos tipos de "pinus" plantadas nas últimas semanas, 290 mil foram conseguidas através da sementeira de sementes de "pinus taeda" importado dos Estados Unidos.

ARAUCARIAS

Relatório apresentado pelo parque Estadual de Campinhos indica que "o local vai se constituir brevemente num centro de grande atração turística uma vez que abrange as famosas grutas calcárias de Campinhos e que já possui uma área reforestada de 25

hectares com cerca de 75 mil mudas de araucárias angustifolia e "pinus sp". Atualmente está se efetuando o preparo para imediato plantio de uma área de 30 hectares. Além disso o Parque Estadual possui 98 canteiros com 100 mil mudas de "pinus taeda" para pronta entrega tendo nas últimas semanas vendido 67 mil mudas deste tipo de pinus.

Na Lapa o Parque Estadual plantou 115 mil mudas de pi-

nos taeda tendo semeado outros 16 quilos da mesma espécie. Repetiu-se 60 mil mudas do pinus e confeccionou 150 mil jacas de laminação. Já no Parque Florestal de Caxambu, 100 canteiros estão abertos, 40 dos quais já povoados com mudas, esperando-se atingir até junho próximo uma produção de 20 mil mudas. Nos Viveiros Florestais de Maringá os técnicos coletaram material para análise.

Rodovia Inspeccionada

O Ministro dos Transportes, acompanhado do Governador Ivo Silveira, de Santa Catarina e comitiva composta de seu chefe de Gabinete, Cel. Rocha Maia, engenheiro Eliseu Resende, diretor geral do DNER e outras autoridades, bem como universitários integrantes da "Operação Mauá", inspecionou também o trecho da BR-101, entre Tubarão e Florianópolis numa extensão de 150 quilômetros.

A BR-101 está incluída no Plano Rodoviário Federal e seu traçado pelo litoral, ligando a cidade de Osório, no Rio Grande do

Sul e Natal, no Rio Grande do Norte, numa extensão de 4.114 quilômetros, dos quais 467 kms. estão no solo catarinense. Durante a inspeção da BR-101, o Ministro da Viação fez alvô de homenagem à população local, pois a população local, inclusive com um retrato pintado a óleo que foi inaugurado na sede da Prefeitura de Laguna.

Agradecendo as homenagens o Ministro Andreazza fez sentir que tudo quanto tem sido feito à frente da sua Pasta, obedece a uma orientação imposta pelo governo Federal.

Carta de Praga

Uma carta vinda de Praga descreve a situação reinante após a deposição de Alexander Dubcek, líder liberal, por forças de ocupação soviéticas.

Os órgãos de comunicação (imprensa, rádio, televisão) foram obrigados a adaptar-se ao novo curso: não apenas, mas, não representam opinião própria, estão outra vez preronizados.

Os estudantes há ainda poucos dias dispostos a defender Dubcek, não estão mais unidos e terminaram sua greve.

É o medo que reina novamente em Praga: medo da polícia secreta e do aprisionamento.

Qualquer tentativa de motim é debelada sem piedade: sua raiz pelas forças da polícia, completadas por elementos do Exército regular.

Longas filas silenciosas esperam a distribuição de produtos alimentícios nas portas das vendas vazias. Além do medo, há as preocupações econômicas, falta de dinheiro e verdures. Em Praga não se pode comprar mais nada. Uma catástrofe econômica aproxima-se.

Resistência? Não há mais. Vi na parede de uma casa inscrição: Dubcek permanece nosso. Em baixo, outra: Husak é um russo. A polícia, porém, apaga esses escritos. Praga ficou letárgica, apática. A primavera se foi. Checoslováquia foi "libertada" pela quarta vez em trinta anos (Agência S.I.B.).